

POWINNOŚĆ

PISMO KULTURALNO-SPOŁECZNE ZIEMI CHEŁMSKIEJ

NR 6 (96) ROK 2026 NR ISSN 2083 - 0017







Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:
Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy Parafii pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinnosc@wp.pl

Redakcja w składzie:
Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotra Stasieczek,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz – współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:
Eugeniusz Wilkowski

Okładka:
ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:
Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji **2**

O odpoczynku, rodzinie i Tajemnicy Wcielenia
Ks. Piotr Stasieczek **5**

Cud narodzin
S. Maria Barbara Handerska CSSH **6**

Miłosierdzie
Ksawery Pusławski **6**

Kolęda
Stanisław Ligoń **7**

Pastorałka 1981
Anonim 28 I 1981 ..... **7**

Kolęda lubelska
Autor nieznany, Lublin 1981 ..... **7**

Matka Boża Chełmska patronką miasta
Eugeniusz Wilkowski **8**

Stulecie ogłoszenia św. Jana od Krzyża doktorem Kościoła
O. Szczepan Tadeusz Praśkiewicz OCD **9**

Szlakami służby i dojrzałości. Ogólnopolska Pielgrzymka Przewod.
Ks. Piotr Stasieczek **11**

Ks. kan. Michał Wąsik
Sławomir Braniewski **12**

Literacki obraz prześladowanych unitów w utworze S. Żeromskiego
Eugeniusz Wilkowski **15**

Produkty spożywcze wspierające pracę mózgu
Jan Fiedurek **18**

Czwarty rozbiór Polski w 1939 r. na Ziemi Biłgorajskiej (cz. I)
Stanisław Schodziński **21**

Z kart historii powiatu hrubieszowskiego – śladami ks. S. Staszica
Ewa Puszek **24**

Refleksje nad przysięgą Hipokratesa
Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski **27**

Duszpasterstwo rolników w procesie odzyskiwania niepod. państwa
Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski **30**

Chełmscy literaci wobec Solidarności
Eugeniusz Wilkowski **31**

Budowanie mitu wbrew prawdzie historycznej
Eugeniusz Wilkowski **34**

Głośne dzwony/ Fraszki refleksyjne
Jan Fiedurek **37**

Baza danych o dołach śmierci na Wołyniu i w Małopolsce Wschod.
Eugeniusz Wilkowski **39**

Od redakcji

Za osnowę grudniowych numerów naszego pisma przyjmujemy rozważania znaczone wymiarem świąt Bożego Narodzenia, Tajemnicą Wcielenia. Oto Syn samego Boga – z intencją naszego zbawienia – za sprawą Ducha Świętego zstąpił z nieba i stał się człowiekiem. Ta największa tajemnica w dziejach ludzkości nie mogła nie zostać dokonana w sposób doskonały, łączy bowiem Boga i człowieka. O ile Wcielenie pozostaje tajemnicą przekraczającą zdolności ludzkiego zrozumienia, dlatego przyjmujemy ją w oparciu o zaufanie Bogu, to treść Jej pozwala na nasz udział w boskiej naturze. Przyjmując naukę Chrystusa, stając się jego uczniami, stajemy się stworzeniami w Jezusie, uczestniczymy bowiem w naturze świętej. Swoje ziemskie posłannictwo Chrystus znaczył nieskończonym posłuszeństwem Bogu, by nas – doświadczających skończonego nieposłuszeństwa – odkupić. Czas Bożego Narodzenia powinien skłaniać do refleksji prowadzącej do odczytywania tego zasadniczego przesłania, które oddaje istotę tych świąt i całego Chrystusowego dziedzictwa. Narodziny Boga-Człowieka są faktem historycznym, zmieniającym dzieje ludzkości. Bóg staje się widzialny, przyjmuje postać małego Dziecka, a zarazem pozostaje niepojęty w swojej boskiej naturze. I w ten sposób wchodzi w ludzką rzeczywistość, stając się obecny w „nowy sposób w człowieku, w jego rozeznawaniu, w jego dokonywaniu wyborów, w jego działaniu". Przyjęcie Boga w tajemnicy Jego narodzin w ludzkiej naturze powinno prowadzić do przemiany życia. Jeżeli wyrażamy zgodę na przyjęcie Słowa stającego się Ciałem w naszym sercu, to znaczy, że mamy być otwarci, by to Słowo zmieniło sposób naszego życia. Przeżywanie świąt Bożego Narodzenia nie może być sprowadzane jedynie do zewnętrznej celebracji, do zbioru „uświęconych" zwyczajów. Jeżeli brakuje przyjęcia Bożej Dzieciny w duchu wiary, wówczas święta sprowadzają się do niekończących się zakupów, niewiele mówiących dekoracji, pustych tradycji czy kilkudniowych wyjazdów do innej część kraju czy świata.

Przeżywając tegoroczne święta Bożego Narodzenia chcemy zwrócić uwagę na polskie kolędy patriotyczne. Propozycja ta w niczym nie podważa uniwersalizmu świąt i kolęd, ich religijnego wymiaru. W naszym dziedzictwie kulturowym zostało zebranych, opisanych i opublikowanych ponad 500 kolęd i pastorałek. Wiele pieśni bożonarodzeniowych jest rodzimych, inne są zapożyczone, np. *Cicha noc*. Część kolęd ma rodowód ludowy, od wieku XVI ich twórcami byli najwybitniejsi przedstawiciele naszej literatury i muzyki. W polskich realiach historycznych kolędy o charakterze narodowym wytworzyły swoistą niepowtarzalność, odrębność, nadając naszej kulturze czytelną tożsamość. Wyrażają nie tylko religijne przeżycia, ale oddają też ducha narodu z okresów chwały, częściej jednak z czasów najtrudniejszych, bolesnych, gdy rodacy potrzebowali nadziei na dalsze trwanie. Kolędy tworzono pod wpływem pojawiających się wydarzeń, i tak było do dziejów najnowszych. Odnajdujemy w nich nie tylko kolejne zrywy niepodległościowe, nadzieję na odrodzenie państwa, radość z odzyskania niepodległego bytu w 1918 r., rozpaczy z ponownej jego utraty, ponownej walki, kolejnej rozpaczy, ale i nadziei, i tak na przemian, z uwzględnieniem wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 r. Kolędy stały się swoistą soczewką historii ojczystej. Ktoś może uważać, że niepełną. Odpowiadamy, że na tyle wystarczającą, by odczytać w nich tożsamość kulturową, przyjąć je za impuls wewnętrznego odrodzenia się, budzenia poczucia patriotyzmu. Nie ukrywajmy tego, że na naszych oczach siły przeciwne polskiej tożsamości kulturowej gaszą ducha narodu, niszczą jego metafizyczny wymiar. Z tego niszczycielskiego dziejowego zawirowania musimy wyjść, ocknąć się.

Kolędy rządzą się swoimi prawami. Oprócz ich magicznej i głębokiej wiary w to, że „najgorętsze chęci i życzenia" muszą się kiedyś spełnić, mają w sobie pierwiastki obyczajowe, okolicznościowe, elementy humoru, a nawet satyry politycznej. Dlatego obok utworów „poważnych", sensu stricte religijnych, powstało wiele pastorałek o treści wyraźnie świeckiej, które bardziej wypada śpiewać w domu aniżeli w świątyni. Dzięki temu procesowi kolędy stały się częścią narodowej poezji oddającej polskie realia, polskie obyczaje zarówno szlachty, jak i ludu, wyrażające aktualne życzenia i nadzieje. Obrzędom związanym z Bożym Narodzeniem, a zatem i kolędom, poświęcono wiele rozpraw naukowych, rozważań publicystycznych. Podkreślmy, że teksty kolęd tworzyli najwybitniejsi poeci i „uczeni" kaznodzieje, np. ks. Piotr Skarga TJ. Pisali je również poeci mniej znani, amatorzy ze wszystkich warstw społecznych. W 1841 r. podczas wykładu poświęconego kolędom, a wygłoszonego w College de France, Adam Mickiewicz zaznaczył, że „jest w tych prostych pieśniach

pierwszy zawiązek poezji narodowej". Dlatego można przyjąć, że kolęda była „pierwszą formą poezji polskiej obejmującej wszystkie stany". Badacze tych utworów zwracają uwagę, że były układane na melodię popularnych tańców. Kolęda *W żłobie leży*, ze słowami słowa ks. P. Skargi, śpiewana jest w rytmie „chodzonego", wczesnej formy poloneza. W tym rytmie powstały kolędy: *Dzisiaj w Betlejem*, *Bóg się rodzi*, a *Hej bracia, czy wy śpicie* – w rytm krakowiaka. Inspirowały dla innych kolęd były tańce: mazury, mazurki, kujawiaki, oberki, gonione, góralskie, gawoty, menuety. Żaden inny naród nie jest tak bardzo związany z kolędami jak polski. Towarzyszyły i towarzyszą przez całe dzieje, w okresach prosperity i upadków. Rozważając ich treści, można analizować każdy okres historyczny, zwłaszcza ostatnie stulecia - XIX i XX. Kolędy zawsze towarzyszyły niepokornym i ich najbliższym, i wszystkim czującym ducha narodu: aresztowanym za udział w tajnych organizacjach, w zrywach powstańczych, zsyłanym na Syberię, emigrantom popowstaniowym, uczestnikom manifestacji, w tym niepodległościowego nurtu socjalistycznego, epopei legionowej, rodakom tracącym niepodległość w 1939 r., ponownie deportowanym na Syberię, więźniom gułagów, obozów niemieckich, stalinowskich, uczestnikom buntów robotniczych doby komunistycznego zniewolenia, aż po grudniową noc z 1981 roku. W okresie PRL kolęda patriotyczna zaczęła się odradzać w latach 70. Była „smutna, pesymistyczna, aluzyjna". Pełniej odrodziła się dopiero w stanie wojennym. Wyobraźmy sobie stan duszy internowanych, więźniów politycznych, gdy wyprowadzeni z cel mogli uczestniczyć we Mszy Świętej rozpoczynanej słowami Franciszka Karpińskiego *Bóg się rodzi*: „Podnieś rękę Boże dziecię, błogosław ojczyznę miłą". Tylko serca zatwardziałe, dla których polskość jest ciężarem, mogą stać z boku i twierdzić, że nic „nadzwyczajnego" się nie działo. Po 1989 r. ponownie zaczęto wydawać śpiewniki z kolędami patriotycznymi. Być może mamy je jeszcze w swoich zbiorach. Jeżeli tak, to otwórzmy je ponownie.

W wymiar Świąt Bożego Narodzenia wprowadza ks. Piotr Stasieczek, duszpasterz chełmskiego środowiska Skautów Europy i współredaktor naszego periodyku, przybliżając przekaz twórców obrazów zamieszczonych na zewnętrznej stronie okładki tego numeru pisma. Oba dzieła kierują naszą uwagę ku Tajemnicy Wcielenia i ku rodzinie, która jest pierwszą i podstawową szkołą człowieczeństwa i miłości. Z tej racji przyjmowana jest za domowy Kościół. Ks. Piotr podkreśla, że prawdziwy pokój serca rodzi się tam, gdzie jest miłość. Natomiast w cyklu o Skautach Europy Ksiądz wyjaśnia istotę i sens Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodniczek. Jest przyjmowana za zwieńczenie i punkt wyjścia formacji najstarszej gałęzi nurtu żeńskiego w stowarzyszeniu. W pedagogice przewodniczek kluczowe są dwie kategorie: droga oraz służba. Pielgrzymowanie jest bowiem drogą i służbą.

Podczas uroczystości odpustowych 8 września na Świętej Górze Chełmskiej Matka Boża Chełmska została oficjalnie ogłoszona patronka miasta. Fakt ten postrzegać należy nie tylko w wymiarze religijnym, ale i historycznym, łączy bowiem depozyt wieków minionych z dniem dzisiejszym. Ma również charakter antropologiczny: wskazuje na duchową tożsamość miasta, imperatyw zachowania ponadczasowych wartości, wyłaniającej się z nich wizji świata i człowieka. Ks. Dziekanowi Andrzejowi Sternikowi, kustoszowi sanktuarium, gratulujemy konsekwencji w realizowaniu tego wizjonerskiego przedsięwzięcia.

W bieżącym roku minęła setna rocznica ogłoszenia przez Piusa XI św. Jana od Krzyża doktorem Kościoła. Ten reformator, mistyk jest przyjmowany, wraz z św. Teresą z Avili, za założyciela karmelitów bosych. Pozostawił dzieła literackie, w tym poematy *Pieśń duchowa i Noc ciemna*, uważane za szczyt dzieł mistycznych. O przeżywaniu tej rocznicy pisze o. prof. dr hab. Szczepan Tadeusz Praśkiewicz, relator Watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych OCD. Ojciec Relator podkreśla, że św. Jan od Krzyża był przewodnikiem duchowym nie tylko dla pokoleń, które odeszły już do Pana, jest nim również dla ludzi obecnie żyjących, jakże często zagubionych.

Przez dwadzieścia lat na Ziemi Chełmskiej pracował ks. Michał Wąsik, proboszcz parafii w Siedliszczu. Do pracy duszpasterskiej w tej osadzie został skierowany w październiku 1944 r., w okresie narzucania Polakom zniewalającego systemu komunistycznego. Wspólnotę parafialną budował w niezwykle trudnych warunkach polityczno-społecznych, nasilającej się walki z każdym przejawem polskości, sukcesywnym ograniczaniem praw Kościoła. Sławomir Braniewski, emerytowany nauczyciel z Siedliszcza, regionalista, historyk prowadzący na Facebooku stronę: „Siedliszcze – wspomnienia mieszkańców" i „Siedliszcze i okolice", napisał szkic o tym kapłanie, ukazując jego wkład w życie religijne, kulturalne i oświatowe, społeczne tej społeczności. W naszych małych ojczyznach powinniśmy pamiętać o kapłanach-obrońcach porządku łacińskiego.

Z cyklu przybliżającego kwestię unicką w literaturze zatrzymujemy się nad utworem *Poganin* Stefana Żeromskiego, jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy. Problematyka unicka jest obecna w kilku jego utworach. Bohaterem *Poganina* jest pastuch gromadzki, niegdyś zamożny gospodarz, sołtys. Za wierność Unii był bity, więziony, wraz z rodziną zesłany w głąb Rosji, pozbawiony majątku i możliwości normalnego życia. Pozwolono mu powrócić na Podlasie, ale bez rodziny. Praktyk religijnych nie wypełniał w Cerkwi prawosławnej, więc nadal był prześladowany.

Ewa Puszek z Hrubieszowa, emerytowana nauczycielka, od lat związana z Solidarnością, poetka, regionalistka, przewodnik PTTK, w szkicu *Z kart historii powiatu hrubieszowskiego – śladami ks. Stanisława Staszica* przypomina o dziedzictwie tego kapłana na tej ziemi. Jest powszechnie przyjmowane za jedną z najważniejszych jej nowożytnych warstw dziejowych. W zakupionych dobrach ziemskich, obejmujących 9 wsi i przedmieścia Hrubieszowa, w 1816 r. założył Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie: fundację o charakterze spółdzielczym. Kontrakt o założeniu Towarzystwa podpisało 329 gospodarzy. Zostali zwolnieni z pańszczyzny i nadano im prawo dziedziczenia gospodarstw, z obowiązkiem niesienia pomocy dotkniętym przez klęski żywiołowe. Fundacja posiadała zakłady produkcyjne prowadzone przez dzierżawców, bank pożyczkowy, instytucję ubezpieczeniową. Towarzystwo z siedzibą w Dziekanowie, wówczas Diakonowie przetrwało czasy zaborów, wojen, zostało zlikwidowane przez komunistów w 1945 r. (formalnie na podstawie dekretu z 1951 r.).

W maju 2019 roku w Biłgoraju został zdemontowany pomnik Józefa Dechnika, miejscowego komunisty, przeciwnika niepodległego państwa polskiego. Z faktem tym nie mogli się pogodzić wszyscy mieszkańcy miasta nad Ładą. Z myślą o nich Stanisław Schodziński, działacz opozycji demokratycznej przed sierpniem 1980 r., uczestnik *solidarnościowej rewolucji*, w wolnej Polsce inicjator szeregu przedsięwzięć na rzecz miasta i rejonu, napisał artykuł *Biłgorajskie nostalgie za znakiem komunistycznego zniewolenia*, który został opublikowany na łamach naszego periodyku [nr 5(53), październik 2019, s. 32-33]. Obserwując wydarzenia w Biłgoraju i w kraju, Autor ponownie zabiera głos w sprawie postawy komunistów w 1939 r. i w latach późniejszych, w tym J. Dechnika. Z uwagi na rozmiary opracowania *Czwarty rozbiór Polski w 1939 r. na Ziemi Biłgorajskiej* dzielimy go na dwie części. Jeżeli w Biłgoraju nadal są osoby kwestionujące fakty antypolskiej działalności komunistów, niech zechcą napisać tekst polemiczny. Zamieścimy.

Troszcząc się o zdrowie stawiamy pytanie: jak się mamy odżywiać, by maksymalnie wspierać pracę mózgu? Są pojedyncze produkty zapewniające jego sprawne funkcjonowanie czy przyjąć należy długotrwały wzorzec żywienia? Badania naukowe potwierdzają, że wiele produktów odżywczych wspiera pracę tego narządu. W ten zakres problematyki wprowadza opracowanie prof. dr. hab. Jana Fiedurka. Równocześnie zapraszamy do lektury wiersza Pana Profesora i Jego fraszek refleksyjnych, będących formą dialogu ze współczesnym światem.

W poprzednim numerze naszego periodyku zaprosiliśmy do dyskusji o duszpasterstwie rolników w procesie odzyskiwania niepodległego bytu państwowego. Skierowane zaproszenie przyjął ks. Prałat Ryszard Winiarski, patrząc na ten rozdział dziejów z perspektywy kapłana rozumiejącego nie tylko sens takiego działania, ale i ograniczeń narzucanych przez ówczesne władze. Zamieszczamy także rozważania ks. Prałata *Refleksje nad przysięgą Hipokratesa* o polskim systemie zdrowotnym: patologicznym, niewydolnym, wypłukanym z zasad etycznych i troski o niezamożnego pacjenta. Państwo polskie wobec tego problemu jest bezradne.

Od lat jedynym chełmskim forum dyskusyjnym o fenomenie Solidarności jest nasz periodyk. Upominamy się o zachowanie pamięci o dziedzictwie polskiego Sierpnia, o obecności osób i środowisk w procesie budowania wewnętrznej podmiotowości narodu, z zachowaniem obiektywnej refleksji opartej na źródłach różnej proweniencji, a zatem bez zakłamywania obrazu przeszłości. W wymiarze poznawczym pytamy o stosunek chełmskich literatów do tego ruchu społeczno-narodowego, dzięki któremu odzyskaliśmy niepodległy byt państwowy. Stale podkreślamy znaczenie myśli o państwie, a Solidarność upomniała się o dyskurs państwowotwórczy.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności…" są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność") lub https://www.odkupiciel-chelm.pl/dokumenty/powinnosc.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

O odpoczynku, rodzinie i Tajemnicy Wcielenia

Ks. Piotr Stasieczek

Dwa obrazy zdobiące okładkę aktualnego numeru otwierają przed nami niezwykłą przestrzeń do refleksji nad Bożym Narodzeniem. Na pierwszym z nich – barokowym arcydziele Caravaggia *Odpoczynek w czasie ucieczki do Egiptu* – widzimy Świętą Rodzinę w drodze, znużoną trudami ucieczki przed zagrożeniem. Matka Boża czule tuli śpiące Dziecię, a Józef potulnie podtrzymuje nuty aniołowi grającemu na skrzypcach. Na drugim obrazie – ujęciu autorstwa Franza Krügera *Ojciec i syn wybierają choinkę* – widzimy ojca z synem w zimowej scenerii, radosnych i skupionych na przygotowaniach do świąt.



Albert Louis Aublet, Madonna Arabska

Choć dzieła te dzieli epoka, styl i kontekst, spotykają się w jednym, najważniejszym punkcie: opowiadają o rodzinie, wspólnym czasie i potrzebie zatrzymania się, które leżą w samym sercu przeżywania świąt Narodzenia Pańskiego. W centrum katolickiego przeżywania świąt stoi prawda o Wcieleniu – Bóg nie objawia się w potędze ani w majestacie, lecz przychodzi na świat jako bezbronne Dziecię. Co kluczowe dla chrześcijańskiej wizji człowieka, Bóg wkracza w ludzką historię wewnątrz konkretnej wspólnoty: Świętej Rodziny.

Scena u Caravaggia przypomina nam o ludzkim, bliskim wymiarze tej Tajemnicy. Bóg, stając się człowiekiem, potrzebował miłości Matki i opieki przybranego Ojca. Św. Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris Consortio* pisał, że rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą człowieczeństwa oraz miłości. W kontekście Bożego Narodzenia dom przestaje być jedynie jednostką społeczną – staje się domowym Kościołem. To właśnie w nim, poprzez wspólną troskę, obecność i miłość, przekazuje się i doświadcza wiary w praktyce.



Domenico Piola, Odpoczynek Świętej Rodziny w drodze do Egiptu

Scena wyboru choinki z obrazu Krügera przypomina z kolei o pięknie codziennych, świątecznych rytuałów i przekazywaniu tradycji z ojca na syna. Dziś, w świecie zdominowanym przez pośpiech, wydajność i ciągłą obecność w sieci, Boże Narodzenie przynosi mocne, ewangeliczne przypomnienie o potrzebie odpoczynku – odpoczynku, który ma głęboki wymiar duchowy i moralny.

Trzecie przykazanie Dekalogu wzywa do świętowania. Czas świąt to nie tyle bezczynność, ile to, co nauka Kościoła nazywa otwarciem na dary Boże. Prawdziwy odpoczynek wymaga

wyciszenia codziennego hałasu i odłożenia obowiązków zawodowych na bok. Wybór choinki, ozdabianie domu, wspólny spacer czy przygotowania do wigilijnej wieczerzy stają się przestrzenią darowania bliskim czegoś absolutnie najcenniejszego: naszej niepodzielnej uwagi. Odpoczynek Bożego Narodzenia to czas dany drugiemu człowiekowi – obecności bez pośpiechu: bycia razem bez zerkania na zegarek czy telefon; słuchania: znalezienia przestrzeni na rozmowę, która przekracza bieżące sprawy; radości ze wspólnoty: tradycyjnego śpiewania kolęd, które są zarazem modlitwą i opowieścią przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

Polska tradycja wigilijna w wyjątkowy sposób łączy liturgię Kościoła z życiem rodzinnym. Najważniejszy moment wieczoru – łamanie się opłatkiem – jest głęboko zakorzeniony w symbolice eucharystycznej. Biały chleb, wypiekany z mąki i wody, nawiązuje do Chleba Żywego, który zstąpił z nieba w Betlejem (co dosłownie oznacza „Dom Chleba").

Gdy stajemy naprzeciw drugiego człowieka z kawałkiem opłatka w dłoni, znosimy dystans i wszelkie dawne urazy. To nie jest zwykłe składanie życzeń powodzenia; to gest przebaczenia, dziękczynienia i otwarcia na drugiego człowieka. W gestach dzielenia się chlebem odbija się ewangeliczne wezwanie do miłości bliźniego.

Wymiar rodzinny i odpoczynek odnajdują swoje pełne dopełnienie w wymiarze sakramentalnym. Udział w Pasterce oraz świątecznej Eucharystii przywraca człowiekowi właściwą perspektywę życia. Stając w obliczu Tajemnicy Nocy Betlejemskiej, przypominamy sobie, co jest fundamentem, a co jedynie przemijającym dodatkiem.

Zarówno Maryja i Józef odpoczywający w drodze do Egiptu, jak i ojciec z synem niosący pachnące świerkowe drzewko do domu, mówią nam o tym samym: prawdziwy pokój serca rodzi się tam, gdzie jest miłość, obecność i zaufanie. Zatrzymanie się przy betlejemskim żłóbku w te święte dni to najprostsza, a zarazem najgłębsza odpowiedź na zaproszenie do ustawicznego budowania cywilizacji miłości w naszych domach.

Cud narodzin

Cud narodzin
w prostocie stajenki.
Cichość serca przetykana
sianka nuceniem.
Śpiew kolędy Aniołów subtelnych.
Pasterzy i mędrców uniżenie.
Gwiazda co Pokoju światło odbija,
przykucnęła na progu duszy.
Nadzieją zawieszana w codzienności
delikatnie szepcze:
Słowo Ciałem się staje.
Miłość na świat przychodzi.

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Miłosierdzie

W białość groźniejszą od kiru,
wśród śnieżnych, ubitych szańców,
Przez wieś graniczną Sybiru
Rok w rok szedł konwój wygnańców.

W te dni – postać zgięta wiekiem
Czekała u wiejskiej dróżki,
Zbrodniarzom niosła chleb z mlekiem,
Litość rosyjskiej babuszki.

Czy pieszo był, czy w kibitce
Każdy chleb dostał – acz suchy,
Czy był w łachmanach, czy w świtce,
Drżący od rózg – czy bez skruchy.

Najmłodszy szedł – uczeń może –
Związan przestępstwem jednakiem…
Westchnęła stara: „Mój Boże,
Tak młody – a już POLAKIEM!".

Ksawery Pusławski, Rosja, ok. 1900 r.

Kolęda

Podnieś rączkę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą
Co dziś w strasznej poniewierce –
Wspieraj niemoc jej – Swą siłą.

Naszym sercom daj wytrwanie,
Przyspiesz Polski zmartwychwstanie!
A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Pobłogosław tym co w kraju
Jęczą dziś pod stopą wroga,
Matkom naszym, żonom, dzieciom
Wzmacniaj wiarę w wszechmoc Boga.

Ogrzej serca ich nadzieją
Niech w cierpieniu nie maleją.
A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Stanisław Ligoń, na emigracji, przed 1954 r.

Pastorałka 1981

Noc, która jest jak wielkie czarne kowadło
wszystkim nam na piersiach usiadła.

I kuje, kuje kowal okrutny
W przestrzeni serca kolczaste druty.

Nad dachami, nad domami
tańczą chłopcy z naganami.

Z naganami, z pałeczkami
zbójeckiego z nami.

„Nie pójdziemy tańczyć chłopcy,
Wyście tutaj są za obcych,

Nie będziemy tańczyć z wami”
Odlećcie nas diabły, mary.
Noc, która jest jak wielki czarny płaszcz
otuli sobą nas, owinie w mroczny płacz.

Anonim, 18 I 1982

Kolęda lubelska

Do Betlejem niosąc dary przyszliście pasterze,
Ale wokół szopy starej drut kolczasty bieży.

Nad stajenką, co od straży
zbrojnej otoczona,
gwiazda się Heroda żarzy
niby krew czerwona

Krążą wieści zatrwożone w tłumie zatroskanym,
że Dzieciątko wywiezione, a Józef zabrany.

Że na chmurach wielkim chórem
Rój aniołów płacze…

Hej pasterze, niech kto wierzy –
broni się rozpaczy…

Oto wyszła przed stajenkę Maryja Panienka,
Straż wymija, idzie do nas z Jezusem na rękach.

Wznosi ku nam Dzieciąteczko
malusieńkie dłonie.
Gwiazdy białe i czerwone.
Świecą w Jej koronie.

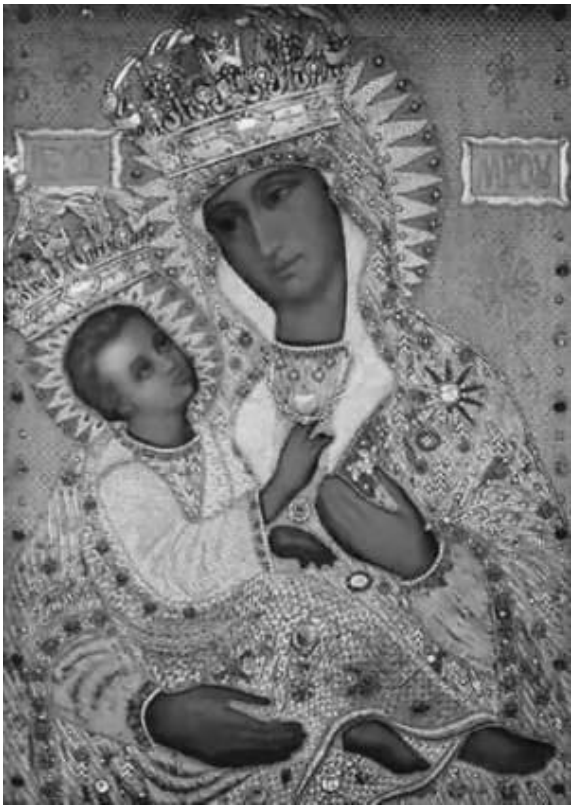
Autor nieznany, Lublin 1981

Matka Boża Chełmska patronką miasta

Eugeniusz Wilkowski

Podczas uroczystości odpustowych 8 września na Świętej Górze Chełmskiej Matka Boża Chełmska została oficjalnie ogłoszona patronką miasta. Fakt ten przyjąć należy za jedno z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii Chełma. Siły liberalno-lewicowe, przeciwne tej idei, będą wmawiały, że nic nadzwyczajnego się nie stało, inni skupią się wyłącznie na warstwie religijnej. Tymczasem akt ten sytuuje się w najgłębszych warstwach dziejowych w rozumieniu historiozoficznym i antropologicznym. Jest znakiem wskazującym na duchową tożsamość miasta, na prymat ponadczasowych wartości, a zatem i publicznym opowiedzeniem się za wizją człowieka wpisującą się w klasyczne rozważania o osobowym bycie ludzkim. Akt z 8 września tego roku rzeczywiście wiele znaczy. Zechciejmy jedynie odczytywać go w każdej odsłonie, w jakiej się umiejscawia. Pomysł ks. Dziekana Andrzeja Sternika, kustosza sanktuarium, przyjąć należy w kategoriach wizjonerskich. I nie dopatrujmy się w tym stwierdzeniu jakiejkolwiek przesady.

Ks. Dziekan podkreśla, że idea oficjalnego oddania miasta pod opiekę Maryi zrodziła się w ubiegłym roku, podczas obchodów 260. rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej Chełmskiej. W sierpniu 2025 r. przy wszystkich chełmskich parafiach były zbierane podpisy wspierające tę inicjatywę. Tylko podczas jednej niedzieli Chełmianie złożyli ponad 4 tys. podpisów. Zebrane we wszystkich parafiach, zostały złożone w Radzie Miasta, która jest organem właściwym do podejmowania dalszych decyzji. Sprawa długo czekała na rozpatrzenie, bo do porządku obrad została włączona dopiero podczas sesji Rady zwołanej na dzień 25 marca br. Wówczas Dorota Rybaczuk, przewodnicząca Rady, przedstawiła projekt stosownej uchwały. W uzasadnieniu zaznaczyła, m.in.: „Rada Miasta Chełm, kierując się troską o zachowanie oraz upowszechnianie dziedzictwa historycznego, kulturowego i duchowego miasta, a także dostrzegając jego znaczenie dla rozwoju społecznego i turystycznego regionu, wyraża pełne poparcie dla inicjatywy ustanowienia Matki Bożej Chełmskiej Patronką Miasta Chełm. Postać Matki Bożej Chełmskiej od wieków stanowi integralny element historii Chełma, będąc nie tylko symbolem religijnym, lecz także ważnym znakiem tożsamości lokalnej oraz ciągłości dziejowej miasta. Kult ten sięga XIII wieku i jest związany z obecnością cudownej ikony Matki Bożej na Górze Chełmskiej /…/ Inicjatywa ustanowienia Matki Bożej Chełmskiej patronką Miasta Chełm spotkała się z szerokim poparciem społecznym /…/ Rada Miasta Chełm uznaje, że ustanowienie Matki Bożej Chełmskiej patronką Miasta Chełm będzie nie tylko wyrazem szacunku dla historii dziedzictwa miasta, lecz także działaniem wzmacniającym jego potencjał kulturowy”. Projekt uchwały, choć inicjatywa ta była przedmiotem wcześniejszych dyskusji podczas posiedzeń komisji, wywołał burzliwą dyskusję, prowadzoną w obecności ks. Dziekana. Radni z Klubu Platformy Obywatelskiej i Polska 2050 przekonywali, że Rada nie powinna się zajmować uchwałami o charakterze religijnym. Pojawiły się nawet głosy, że Rada nie ma kompetencji do zajmowania się tego rodzaju inicjatywami, co jest nieprawdziwe. Radni tych klubów zapowiedzieli, że nie będą brać udziału w głosowaniu. I byli konsekwentni. Za przyjęciem dokumentu: *Stanowisko Rady Miasta Chełm wyrażające poparcie dla inicjatywy ustanowienia Matki Bożej Chełmskiej Patronką Miasta Chełm* głosowali jedynie radni z klubu PiS i „Chełmianie” (12 głosów).



Kolejnym działaniem, możliwym za pośrednictwem metropolity lubelskiego, było uzyskanie dekretu Watykańskiej Dykasterii ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. W tej sprawie, 10 kwietnia, ks. ordynariusz skierował do Watykanu stosowne pismo. Odpowiedź datowana jest 2 lipca. Sekretarz Dykasterii abp Victorius Franciscus Viola OFM informował ks. abp. Stanisława Budzika: „Z radością przesyłam Waszej Ekscelencji dekret tego Dykasterium, którym potwierdza się wybór Najświętszej Maryi Panny, zwanej powszechnie Matką Bożą Chełmską, na Patronkę przed Bogiem miasta Chełma, zgodnie z prośbą przedstawioną w liście z dnia 10 kwietnia 2026 r. Korzystając z tej okazji, wyrażam moje szczere uczucia czci wobec Waszej Ekscelencji i pozostaję oddany w Panu". W dekrecie Watykańskiej Dykasterii zaznaczono: „Na mocy uprawnień udzielonych przez Ojca Świętego Leona XIV, po rozważeniu przedstawionej kwestii i stwierdzeniu, że wybór oraz aprobata zostały dokonane zgodnie z przepisami prawa, przychyla się do prośby i potwierdza Najświętszą Maryję Pannę Chełmską jako patronkę u Boga tego miasta". W dniu 22 lipca ks. ordynariusz lubelski przekazał dekret Dykasterii ks. Dziekanowi A. Sternikowi. Kustosz komentując ten fakt, podkreślił: „Z wielką radością i wzruszeniem przyjąłem ten dokument. Możemy już oficjalnie Matkę Bożą Chełmską nazwać patronką miasta".

Ogłoszenie Matki Bożej Chełmskiej patronką Chełma nastąpiło podczas sumy odpustowej 8 września, której przewodniczył abp Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce. Dwa dni poprzedzające sumę przebiegały pod hasłem: „Jej polecam miasto Chełm, duchowieństwo i lud wierny, Polskę całą", które wypowiedział bł. ks. Stefan Kardynał Wyszyński. Wychwyćmy jeszcze jeden aspekt tego wydarzenia. Aktem ogłoszenia Matki Bożej patronką miasta „Kościół powszechny potwierdził wielowiekową tradycję i żywe nabożeństwo mieszkańców Chełma do Matki Bożej Chełmskiej". Jej obraz od wieków otaczany jest czcią „jako znak opieki i obecności Maryi w życiu miasta". Kult Maryi na Górze Chełmskiej udokumentowany jest od połowy XIII wieku, ale wedle legend jest znacznie starszy. Przed Jej Wizerunkiem w przeszłości modlili się wierni trzech obrządków.

Stulecie ogłoszenie św. Jana od Krzyża doktorem Kościoła

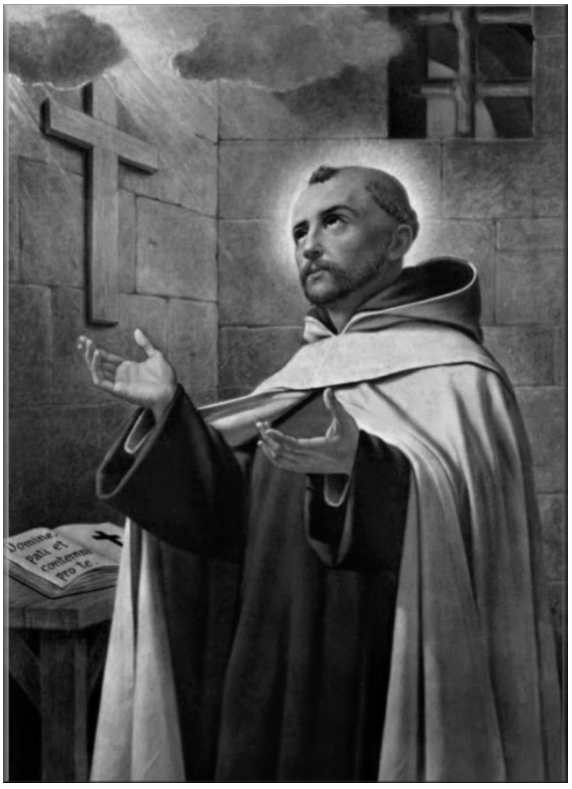
O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Przed stu laty 24 sierpnia 1926 r. Pius XI św. Jana od Krzyża, wielkiego reformatora zakonu, ogłosił doktorem Kościoła. Karmelici bosi, duchowi synowie tego mistyka zakładali, że tytuł ten otrzyma znacznie wcześniej, bo w trzechsetną rocznicę jego śmierci, czyli w 1891 r. Nie stało się to wówczas, toteż nie ustawali w dążeniach. Byli głęboko przekonani, że zasługuje on na to dzięki świętości życia i orędziu wywierającemu wpływ na życie Kościoła, zwłaszcza w odniesieniu do teologii ascetycznej i mistyki. Jego pisma, przełożone na łacinę już w pierwszej połowie XVII wieku – co ciekawe przez pierwszego polskiego karmelitę bosego, o. Andrzeja Brzechwę (zm. 1640), były tłumaczone na liczne języki. Szczególną zachętę do propagowania orędzia św. Jana od Krzyża wyraziła kapituła generalna zakonu w maju 1920 roku. Podkreślano, że już w czasie jego beatyfikacji w 1675 roku i kanonizacji w 1726 roku był nazywany „mężem wielkiej świętości i wzniosłej doktryny". Równocześnie, wraz ze zbliżającą się w 1926 r. dwusetną rocznicą kanonizacji Świętego, liczni kardynałowie, biskupi, przełożeni generalni różnych zakonów i rektorzy uniwersytetów zaczęli kierować do Papieża listy postulacyjne o ogłoszenie go doktorem Kościoła.

W sumie wpłynęło ich ponad 800. Wyróżnia się wśród nich prośba o. Włodzimierza Ledóchowskiego SJ, ówczesnego generała jezuitów, który napisał, że Kościół potrzebuje doktora z dziedziny mistyki, by ten stał się punktem odniesienia wobec błędów i wypaczeń pseudomistycyzmu i modernizmu. Listy postulacyjne wystosowali również liczni biskupi polscy, na czele z bp. krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą. Wymowny był także list grekokatolickiego bp. stanisławowskiego, bł. Grzegorza Chomyszyna.

O potrzebie ogłoszenia św. Jana od Krzyża doktorem Kościoła przekonał Piusa XI generał karmelitów bosych, o. Wilhelm Lechner OCD, podczas podziękowań papieżowi za kanoniza-

cję św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pius XI nazywał ją „gwiazdą swojego pontyfikatu" i mówił o „huraganie chwały", jakiego doznaje w Kościele. Uświadomiony, że duchowym mistrzem Teresy był właśnie św. Jan od Krzyża, postanowił spełnić oczekiwania licznych środowisk kościelnych i 24 sierpnia 1926 roku, w rocznicę dnia w którym św. Teresa od Jezusa w 1562 roku dokonała reformy Karmelu, ogłosił św. Jana od Krzyża doktorem Kościoła, włączając go do liczby tych, których potocznie nazywamy „arystokracją świętych".



Do tytułu „doktor Kościoła" w odniesieniu do św. Jana od Krzyża dodawany jest przydomek *doctor mysticus* – doktor mistyczny. Dlaczego tak się stało? Otóż doktorom Kościoła są nadawane przez teologów tytuły syntetyzujące ich orędzie. Np. św. Tomasz z Akwinu, autor *Sumy teologicznej*, stanowiącej całościową wykładnię nauki chrześcijańskiej, nosił najpierw przydomek *doctor communis,* czyli nauczyciel całego chrześcijaństwa, co później zmieniono na *doctor angelicus* – anielski nauczyciel. Św. Efrem Syryjczyk, piszący o Matce Bożej, otrzymał tytuł *doctor marianus*; św. Bonawentura, franciszkanin, jako duchowy syn św. Franciszka z Asyżu, zwanego Franciszkiem serafickim, został obdarzony przydomkiem *doctor seraphicus*. Piękny przydomek nadano św. Bernardowi z Clairvaux: za jego wspaniałe homilie przypisano mu tytuł *doctor mellifluus* – doktor miodopłynny. Niedawno wpisany w poczet doktorów Kościoła św. Ireneusz z Lyonu, zatroskany o jedność wyznawców Chrystusa, został nazwany doktorem jedności – *doctor unitatis.* Jest więc czymś naturalnym, że św. Jan od Krzyża, poruszający w swych pismach kwestie mistyczne, otrzymał predykat *doctor mysticus.*

Święty Jan od Krzyża wywarł ogromny wpływ na św. Rafała Kalinowskiego, jednego z najbardziej znanych polskich karmelitów bosych. Ten święty swoją miłość do duchowego Ojca Karmelu Terezjańskiego okazał przede wszystkim z okazji rocznicy trzechsetlecia jego śmierci, obchodzonej w 1891 roku. Zorganizował triduum dziękczynne w Wadowicach i wydał sentencje Doktora mistycznego. A co ciekawe sto lat później, w kontekście celebrowania roku czterechsetlecia śmieci św. Jana od Krzyża (1991), największą uroczystością była kanonizacja jego duchowego syna, właśnie św. Rafała, pierwszego po nim karmelity bosego wpisanego do katalogu świętych. Kanonizacja o. Rafała w czterechsetlecie śmierci św. Jana od Krzyża potwierdziła autentyczność nauki jego „mistrza w wierze i świadka Boga żywego", jak św. Jan Paweł II określił św. Jana od Krzyża w Liście Apostolskim *Magister in fide* z 14 grudnia 1990 roku.

Już od dzieciństwa Karol Wojtyła słyszał wiele o świętych Karmelu dzięki wadowickiemu klasztorowi karmelitańskiemu. Później, mieszkając na terenie salezjańskiej parafii na Dębnikach w Krakowie, dzięki Janowi Tyranowskiemu oddał się szczególnej lekturze pism św. Jana od Krzyża i zauroczył się jego humanizmem. Podczas odwiedzin w Papieskim Instytucie Duchowości „Teresianum" w 1979 r., stwierdził, że „chcąc poznać do głębi godność człowieka, należy zapoznać się z doktryną św. Jana od Krzyża". Rozczytując się w pismach Doktora Mistycznego, Jan Paweł II stał się symbolem obrony praw narodów i jednostek, praw dziecka i starca, praw godności każdego człowieka w dzisiejszym zmaterializowanym i hedonistycznym świecie. Doktor Karmelu był dla Jana Pawła II nie tylko mistrzem wiary i życia duchowego, ale także inspiratorem chrześcijańskiego personalizmu i zaangażowania w obronę człowieka, jego praw i godności.

Jan Paweł II wielokrotnie wyznawał, że w swej młodości rozważał ewentualne wstąpienie do Karmelu. Wybrał jednak krakowskie seminarium duchowne, gdzie u ks. prof. Ignacego Różyckiego napisał pracę magisterską pt. „Pojęcie środka zjednoczenia duszy z Bogiem w nauce św. Jana od Krzyża". Po święceniach kapłańskich, w listopadzie 1946 roku wyjechał na stu-

dia do Rzymu. Podjął je na dominikańskim uniwersytecie „Angelicum", gdzie pod przewodnictwem słynnego o. Garrigou-Lagrange'a OP napisał pracę doktorską, zgłębiającą zagadnienie wiary u św. Jana od Krzyża *Doctrina de fide apud S. Joannem a Cruce.*

Święty Jan od Krzyża był i pozostaje przewodnikiem duchowym również dla współczesnych ludzi. Jego pisma, ukierunkowując człowieka ku Bogu, pomagają odnaleźć sens życia w czasach kryzysu, uczą przechodzenia przez różnorodne próby napotykane w życiu oraz wskazują drogę do autentycznej, wolnej od powierzchowności a przesyconej miłością relacji z Bogiem. Jako autor *Nocy ciemnej* św. Jan od Krzyża dopomaga ludziom zrozumieć sens i postawić właściwą diagnozę, gdy ogarnia ich poczucie opuszczenia, zagubienia i cierpienia, z którymi często muszą się mierzyć, wskazując równocześnie drogę wyjścia z tych doświadczeń, tj. *Drogę na Górę Karmel*, czyli drogę do ostatecznego zjednoczenia z Chrystusem by śpiewać *Pieśń duchową* w myśl tytułów podstawowych pism Doktora Mistycznego.

Święty Jan Paweł II powiedział, że doktor Karmelu jest nauczycielem prawdziwego humanizmu, broniącego godności człowieka jako osoby i nie pozwalającego na jego instrumentalne traktowanie w kategoriach zysku, tj. redukowania go jedynie do materii.

Święty Jan od Krzyża wzywa współczesnych ludzi żyjących w ciągłym hałasie, pośpiechu i przesycie informacji do powrotu do wewnętrznej ciszy, oderwania się od nadmiaru bodźców cyfrowych i poszukiwania Boga w prostocie wiary, a nie w powierzchownych emocjach czy wszelkiego rodzaju aktywizmie, także tym religijnym. Nadto zachęca do kierowania się w życiu największym przykazaniem Ewangelii, tj. przykazaniem miłości, gdyż – jak powiedział – „pod wieczór życia będziemy sądzeni z miłości".

Szlakami służby i dojrzałości. Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodniczek

Ks. Piotr Stasieczek

Żyjemy w czasach, w których tempo codzienności i szum informacyjny niemal uniemożliwiają zatrzymanie się i postawienie sobie pytań najważniejszych: *dokąd zmierzam? kim jestem dla innych?* Tymczasem każdej jesieni na polskich drogach i bezdrożach pojawiają się małe grupy młodych kobiet w mundurach, z plecakami i skautowymi chustami. To przewodniczki – dziewczęta z czerwonej gałęzi Skautów Europy (FSE), które ruszają na Ogólnopolską Pielgrzymkę Przewodniczek.

Dla postronnego obserwatora to być może po prostu piesza wycieczka młodzieży. Dla tych, którzy znają metodę stworzoną przez Roberta Baden-Powella, i rozwijaną w duchu nurtu chrześcijańskiego, to jeden z najgłębszych sprawdzianów dojrzałości, służby i wewnętrznej pracy nad sobą.

Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodniczek to coroczne wydarzenie, które stanowi zwieńczenie, i zarazem punkt wyjścia dla formacji najstarszej gałęzi nurtu żeńskiego w stowarzyszeniu. W Skautach Europy nurt żeński rozwija się osobno od męskiego. Różnica ta wynika nie z chęci separacji, lecz z głębokiego szacunku dla odmienności wrażliwości, tempa dojrzewania i specyfiki wyzwań, przed którymi stają młode kobiety i młodzi mężczyźni.



Modlitwa w drodze, fot. ks. P. Stasieczek

OPP nie przypomina masowych pielgrzymek diecezjalnych. Dziewczęta wędrują w niewielkich grupach – tzw. ogniskach lub ekipach. Trasa wymaga od nich nie tylko kondycji fizycznej, ale też umiejętności nawigacji, samodzielnego przygotowywania posiłków w warunkach polowych i dyscypliny rytmu dnia. Jest w tym surowość i piękno puszczaństwa: ciężki plecak, kurz drogi, niepewna pogoda i zmęczenie, które odziera z pozorów.

Właśnie w tym punkcie skautowa droga przeplata się z wymiarem duchowym. Zmęczenie fizyczne staje się przestrzenią, w której milknie



Ognisko Młodych Przewodniczek podąża za sztandarem, fot. ks. P. Stasieczek

codzienne rozproszenie. Wędrówka ma swój określony rytm: czas na cichą modlitwę indywidualną, czas na braterską rozmowę, wspólny śpiew przy ognisku oraz codzienną Mszę Świętą w drodze.

W pedagogice przewodniczek kluczowe są dwa pojęcia: droga oraz służba. Przewodniczka to dziewczyna, która nie jest już biernym odbiorcą wychowania, tylko staje się przewodniczką dla samej siebie i dla młodszych – czuwając nad harcerkami czy wilczkami. Aby jednak móc prowadzić innych, trzeba najpierw nauczyć się wymagać od siebie.

Wędrówka ma uświadomić młodym kobietom, że dojrzałość nie polega na osiągnięciu wygody czy statusu, ale na gotowości do służby. Na trasie OPP nie ma miejsca na egoizm – chlebem dzieli się z tymi, którzy mają mniej sił, a ciężar plecaka słabszej siostry przejmuje całe ognisko. To konkretna lekcja solidarności i budowania relacji opartych na prawdzie, a nie na powierzchowności.



Msza Święta na szlaku, archiwum, ks. P. Stasieczek

Z perspektywy wychowawczej i społecznej ruch Skautów Europy proponuje dziś kontrkulturę w najczystszym wydaniu. W świecie zdominowanym przez wirtualne relacje i natychmiastową gratyfikację skauting oferuje proste, lecz wymagające wartości. Odkrywanie piękna stworzonego świata dokonuje się tu poprzez bezpośredni kontakt z naturą, bez pośrednictwa ekranów. Prawdziwa wspólnota buduje się we wspólnym trudzie i odpowiedzialności za drugiego człowieka, a nie w deklaracjach bez pokrycia. Cały ten proces zmierza do formowania silnego charakteru – nauki stałości w decyzjach, szlachetności i bezinteresownej służby.

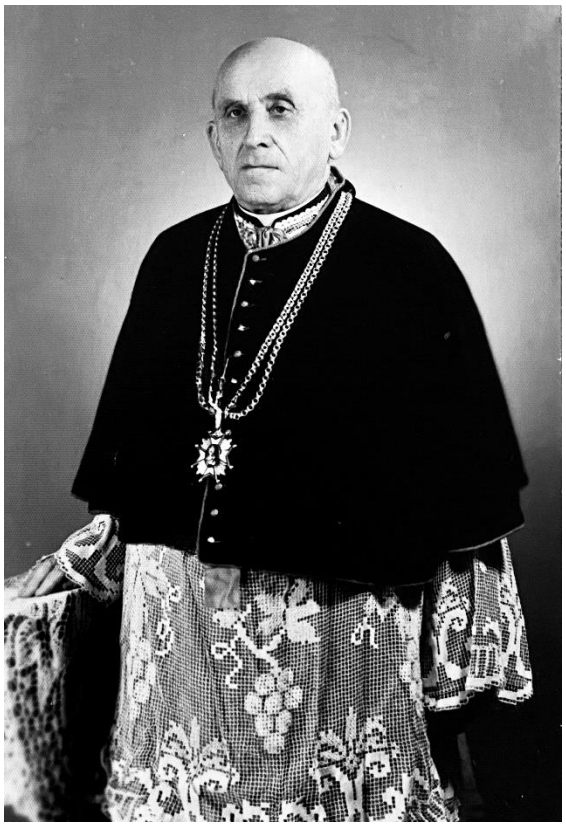
Wędrujące Przewodniczki w granatowych beretach przypominają, że młodość to nie czas na „urządzanie się" w wygodzie, ale czas wielkich projektów i daru z siebie. Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodniczek jest tego wyrazistym świadectwem – cichym, pozbawionym hałasu, ale niesłychanie owocnym w sercach tych, które zdecydowały się ruszyć w drogę.

Ks. kan. Michał Wąsik

Sławomir Braniewski

Ks. kanonik Michał Wąsik urodził się 19 września 1902 r. w Kamieniu, w powiecie niżańskim, w Galicji, w rodzinie chłopskiej Antoniego Wąsika i Anieli z Jańców. Miał dwóch młodszych braci: Władysława (ur. 19 sierpnia 1908 r.) oraz Franciszka (ur. 18 września 1910 r.). Rodzice przyszłego kapłana prowadzili średniej wielkości gospodarstwo rolne. Należy jednak pamiętać, że w realiach ówczesnej Galicji nawet takie gospodarstwo często nie zapewniało rodzinie wystarczających środków do życia. Region ten należał wówczas do najuboższych części monarchii austro-węgierskiej, a powszechna bieda zmuszała wielu mieszkańców do poszukiwania lepszych warunków bytowych za granicą. Taki los spotkał również rodzinę Wąsików. W celu poprawy sytuacji materialnej rodziny ojciec Michała wyjechał na kilka lat do Stanów Zjednoczonych.

Michał Wąsik dorastał w rodzinnej galicyjskiej wsi, gdzie w skromnych warunkach zdobywał pierwsze wykształcenie w miejscowej szkole powszechnej. Po jej ukończeniu w 1913 r. rozpoczął naukę w I Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Była to jedna z najbardziej renomowanych szkół średnich w regionie,



Ks. M. Wąsik, zbiory – S. Braniewski

ciesząca się wysokim poziomem nauczania i przyciągająca młodzież z różnych stron kraju. W gronie jej wybitnych absolwentów znaleźli się m.in. Onufry Kopczyński – autor pierwszej gramatyki języka polskiego, Ignacy Łukasiewicz – pionier przemysłu naftowego, św. Józef Sebastian Pelczar, generał Władysław Sikorski oraz książę Hieronim Lubomirski. W gimnazjum pracowało wielu znakomitych pedagogów, którzy kształtowali kolejne pokolenia polskiej inteligencji. Nauka w tak prestiżowej placówce miała istotny wpływ na rozwój intelektualny i duchowy młodego Michała oraz przygotowała go do dalszej drogi życiowej.

W 1921 roku ks. M. Wąsik otrzymał świadectwo dojrzałości. Po zdaniu matury postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Ilość miejsc w tym seminarium była jednak ograniczona. Nie został przyjęty. Zaproponowano mu wówczas podjęcie nauki w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. M. Wąsik skorzystał z tej możliwości i rozpoczął studia teologiczne.

Po sześciu latach nauki, 6 marca 1927 roku, przyjął święcenia subdiakonatu z rąk ks. bp. Adolfa Józefa Jełowickiego, a następnie został wyświęcony na diakona. Święcenia kapłańskie otrzymał 19 czerwca 1927 roku z rąk ks. bp. Mariana Leona Fulmana, biskupa lubelskiego. Mszę prymicyjną odprawił prawdopodobnie w Katedrze Lubelskiej. W chwili święceń miał 25 lat.

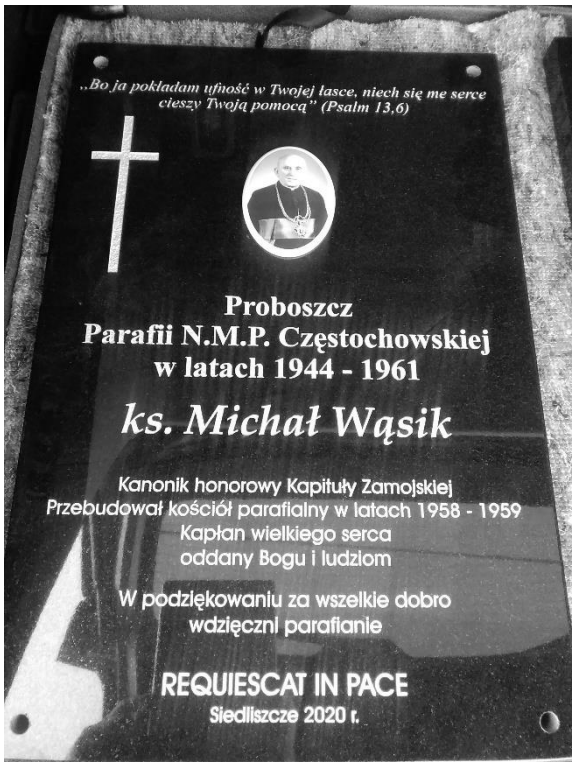
Po otrzymaniu święceń kapłańskich przez dwa lata (1927–1929) pełnił posługę wikariusza i katechety w parafii pw. św. Michała Archanioła na Bronowicach w Lublinie. Jego pierwszym proboszczem był ks. kan. Feliks Szeleźniak. W czasie pobytu w Lublinie zdobywał doświadczenie nie tylko w pracy duszpasterskiej, lecz także uczestniczył w pracach związanych z budową nowej świątyni. Powstający kościół był trójnawową bazyliką o konstrukcji żelbetowej z ceglanym wypełnieniem ścian. Świątynia została poświęcona w 1938 roku.

Kolejną parafią, w której ks. M. Wąsik pełnił posługę wikariusza, była parafia pw. Wszystkich Świętych w Bychawce. We wrześniu 1929 r. otrzymał nominację na stanowisko wikariusza tej parafii. 30 czerwca 1931 r. został mianowany proboszczem nowo erygowanej parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Olbięcinie. Dzięki jego staraniom powstała tam nowa świątynia, zaprojektowana przez Bohdana Kellesa-Krausa, znanego lubelskiego architekta i malarza. Uroczystość poświęcenia oraz wmurowania kamienia węgielnego odbyła się 29 czerwca 1935 r., natomiast konsekracja nowego kościoła miała miejsce 29 czerwca 1937 r. W okresie jego posługi w Olbięcinie wybudowano również plebanię oraz budynki gospodarcze. W tym samym roku ks. M. Wąsik został zwolniony z obowiązków proboszcza z powodu choroby.

W 1938 r. objął funkcję rektora kościoła św. Michała Archanioła w Horyszowie, zastępując ks. Kazimierza Gąsiorowskiego, który przeszedł w stan spoczynku. Od grudnia 1940 r. do grudnia 1942 r. posługiwał w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Dubie. Był to okres szczególnie trudny, naznaczony terrorem okupanta, działalnością UPA oraz działaniami wojennymi na tych terenach. Wielu Polaków trafiło wówczas do więzień i obozów koncentracyjnych.

Już we wrześniu 1939 r. w Dubie doszło do brutalnego mordu na ludności polskiej. Zamordowany został proboszcz parafii ks. Wiktor Możejko, prawdopodobnie przez ukraińskich na-

cjonalistów. Wraz z nim zginęli dwaj klerycy salezjańscy z Krakowa, organista oraz miejscowy kowal. 13 czerwca 1941 r. został aresztowany proboszcz pobliskiego Grabowca, ks. Józef Czarnecki, który zaginął w nieznanych okolicznościach.



Tablica pamiątkowa poświęcona ks. M. Wąsikowi w kościele w Siedliszczu, zbiory – S. Braniewski

W grudniu 1942 r. wieś Dub została wysiedlona przez Niemców. Ludność polską wywieziono do obozu przejściowego w Zamościu, a opuszczone gospodarstwa zasiedlono osadnikami niemieckimi przesiedlonymi z Rumunii i Bułgarii. Ks. M. Wąsik został wówczas zmuszony do potajemnej ucieczki z parafii. Jak odnotowano w *Kronice parafialnej*, nocą przewieziono go do miejscowości Kotlice. W Dubie pozostawił cały swój dobytek, który wraz z wyposażeniem kościoła został rozgrabiony i nigdy nie został odzyskany. W latach 1943-1944 ks. M. Wąsik przebywał w rodzinnym domu w Kamieniu.

Zaraz po opuszczeniu tych terenów przez Niemców ks. M. Wąsik został skierowany do parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Siedliszczu, gdzie od 1 października 1944 r. do 1961 r. pełnił najpierw urząd administratora, a następnie proboszcza. Posługę duszpasterską rozpoczął w niezwykle trudnych warunkach, ponieważ parafia była poważnie zniszczona i wyludniona. Należy podkreślić, że w czasie II wojny światowej przez Siedliszcze kilkakrotnie przebiegała linia frontu. Teren parafii był również miejscem działalności oddziałów Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych oraz partyzantki sowieckiej. W wyniku działań wojennych życie straciło 166 Polaków, 2270 Żydów oraz 3 osoby innych narodowości, natomiast 85 rodzin ukraińskich zostało przesiedlonych za wschodnią granicę.

Znacznym zniszczeniom uległ także kościół parafialny, który w latach okupacji był wykorzystywany przez Ukraińców jako cerkiew, a przez pewien czas również jako magazyn. Jednym z pierwszych zadań nowego proboszcza było przeprowadzenie niezbędnych prac remontowych i konserwatorskich. Naprawiono dach i rynny, odnowiono wnętrze świątyni poprzez pomalowanie ścian, wykonano nowy wystrój prezbiterium, zawieszono obrazy oraz uporządkowano wyposażenie kościoła. Prace trwały kilka miesięcy i zakończyły się przed uroczystym poświęceniem świątyni w niedzielę 18 marca 1945 r. Aktu poświęcenia dokonał dziekan chełmski ks. Jan Niedźwiński.

W tym samym roku przeprowadzono kolejne prace remontowe oraz wykonano instalację elektryczną. Wzniesiono również nowy ołtarz główny, ponieważ poprzedni uległ zniszczeniu podczas wojny, a także zakupiono obraz przedstawiający Pana Jezusa w Ogrójcu. W 1947 r. we Wrocławiu zakupiono trzy nowe dzwony: „Stefan" o wadze 523 kg, „Jan" ważący 247 kg oraz „Wacław" o wadze 145 kg. Ponadto dzięki funduszom przekazanym przez Polonię amerykańską, zrzeszoną w Lidze Katolickiej, zakupiono cztery ornaty oraz mszał.

W pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej nastąpiło wyraźne ożywienie życia religijnego i parafialnego. Na terenie parafii działały liczne organizacje i stowarzyszenia, m.in. Caritas, Apostolstwo Modlitwy, Trzeci Zakon, Koła Żywego Różańca (67 kół) oraz Koło Ministrantów „Caritas", skupiające 97 ministrantów. W 1954 r. biblioteka parafialna liczyła 176 woluminów. Dużą popularnością cieszyła się prasa katolicka. Regularnie czytano „Rycerza Niepokalanej", „Niedzielę", „Ład Boży" oraz „Kółko Różańcowe". Do dyspozycji parafian pozostawały również świetlica i czytelnia.

Od 1944 r. do obowiązków ks. M. Wąsika należała także działalność dydaktyczno-wychowawcza. Pomimo stopniowego ograniczania przez władze komunistyczne nauczania religii w szkołach publicznych, pełnił on funkcję nauczyciela religii w Szkole Podstawowej w Siedliszczu, a od 1948 r. również w Liceum Ogólnokształcącym w Siedliszczu. Gdy w 1951 r. w

większości szkół w Polsce zaprzestano nauczania religii, ks. M. Wąsik przeniósł katechezę parafialną do budynku organistówki, gdzie kontynuowano nauczanie dzieci i młodzieży.

W kolejnych latach liczba parafian systematycznie wzrastała, a dotychczasowa świątynia okazała się zbyt mała, by pomieścić wszystkich wiernych uczestniczących w niedzielnych Mszach Świętych. W tej sytuacji ks. M. Wąsik podjął inicjatywę rozbudowy kościoła. W 1957 r. opracowano projekt inwestycji oraz powołano Komitet Rozbudowy Kościoła. W jego skład weszli: Józef Barański, Augustyn Mikuła, Władysław Żukowski, Roman Wojtan, Aleksander Wilgocki i Józef Skrzycki z Siedliszcza, Władysław Łokiński z Kamionki, Stefan Gołębiowski z Janowicy, Jan Stefaniak z Majdanu Zahorodyńskiego oraz Józef Iwaniuk z Chojna Starego.

Jeszcze w tym samym roku rozpoczęto prace przygotowawcze. Z dobrowolnych składek parafian zakupiono cegłę, którą transportem kolejowym przewieziono z Wrocławia do Kaniego, a następnie furmankami dostarczono do Siedliszcza. Piasek pozyskiwano z okolicznych kopalni odkrywkowych, natomiast cement sprowadzano z Rejowca. Część środków finansowych na realizację inwestycji uzyskano ze sprzedaży pól i łąk należących do parafii.

Podczas wykonywania wykopów pod fundamenty natrafiono na liczne szczątki ludzkie, głównie kości, co stanowiło potwierdzenie istnienia w przeszłości cmentarza przycerkiewnego w bezpośrednim sąsiedztwie świątyni. Całością przedsięwzięcia kierował ks. M. Wąsik. Nadzorował przebieg prac, organizował dostawy materiałów budowlanych oraz zajmował się przygotowaniem planów. W realizacji inwestycji wspierał go wikariusz, ks. Tadeusz Gryta. Rozbudowę kościoła zakończono w 1958 r. W 1961 roku ks. M. Wąsik został przeniesiony do nowo utworzonej parafii św. Anny w Gródku, należącej do dekanatu tomaszowskiego.

Po przejściu na emeryturę, na ile pozwalały mu zdrowie i siły, nadal czynnie uczestniczył w życiu parafii, wspierając jej działalność duszpasterską. W 1977 roku obchodził piękny jubileusz 50-lecia kapłaństwa. Z tej okazji, w uznaniu całokształtu jego pracy duszpasterskiej, władze kościelne nadały mu godność kanonika. Zmarł 17 lutego 1981 roku. Zgodnie ze swoją ostatnią wolą został pochowany na cmentarzu w Kamieniu, w rodzinnej parafii.

W 2020 roku parafianie parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Siedliszczu ufundowali pamiątkową tablicę poświęconą ks. kan. Michałowi Wąsikowi, proboszczowi parafii w latach 1944-1961. Uroczystego poświęcenia tablicy, zamontowanej w miejscowej świątyni, dokonał ks. kan. dr Jacek Stanisław Brogowski, proboszcz siedliskiej parafii.

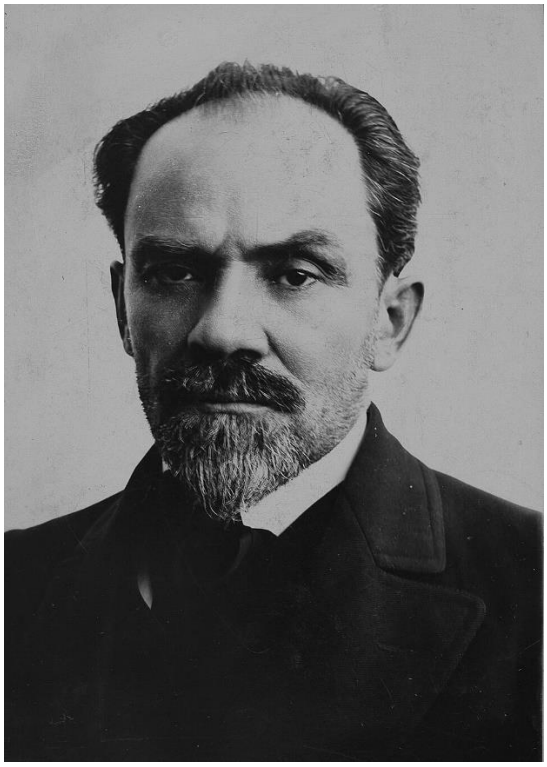
Literacki obraz prześladowanych unitów w utworze Stefana Żeromskiego *Poganin*

Eugeniusz Wilkowski

Kontynuując cykl ukazujący w polskiej literaturze prześladowanych unitów po 1875 r. z Ziem Zabranych, ostatni numer „Powinności", powracamy do Kraju Nadwiślańskiego (Priwislinskij kraj) i zatrzymujemy się nad nowelką Stefana Żeromskiego (1864-1925) *Poganin*. W tym przypadku czujemy się zwolnieni z prezentacji autora, bowiem jest to jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich w historii, nazywany „sumieniem polskiej literatury" lub „sumieniem narodu". Pochodzi z Ziemi Kieleckiej. Tam spędził dzieciństwo, tam pobierał podstawowe nauki. W Kielcach w 1886 r. ukończył gimnazjum i w tym samym roku rozpoczął studia w Instytucie Weterynarii w Warszawie. Z powodów finansowych w 1889 r. zmuszony został do porzucenia studiów. W charakterze guwernanta rozpoczął pracę we dworze w Łysowie na Podlasiu. Pracował w nim od 2 lutego 1889 do 31 maja 1890 roku. Wówczas mógł bliżej poznać sprawę unicką. Z lektury *Dzienników* S. Żeromskiego wynika, że pierwszy raz z unitami zetknął się w 1887 r. podczas pobytu w Białej Podlaskiej. W czerwcu 1890 r. był w Drohiczynie. Podczas tej wizyty zachwycał się przepięknym widokiem Bugu, który odtąd kojarzył się mu z cierpieniem unitów. Rzekę tę nazwał „łzawicą", w którą „spłynęło tyle łez cichych, niemych, nieznanych historii bohaterów, wielkich dusz świata, a prostych chłopów". Pod wpływem tych doświadczeń napisał kilka utworów poświęconych kwestii unickiej. Utwór *Poganin* ukazał się na łamach krakowskiego dziennika „Nowa Reforma" 25 marca 1892, nr 70, a w wydaniu książkowym w zbiorze *Rozdziobią nas*

kruki, wrony. Obrazki z ziemi mogił i krzyżów (1895).

Nasze rozważania rozpocznijmy od konstatacji, że w utworach S. Żeromskiego opisy przyrody są żywym, współodczuwającym elementem dzieła. Pejzaże ukazywał w ciągłym ruchu, zmieniające się, w wyjątkowej łączności z dra-



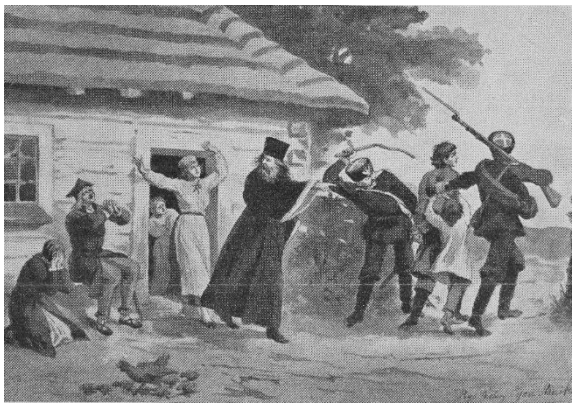
Stefan Żeromski

matyzmem ludzkich losów. Natura odzwierciedlająca emocjonalne stany bohaterów czuje, oddycha, zachwyca, jest grą barw i tonów, wręcz cierpi razem z człowiekiem. Od jej opisu autor rozpoczyna utwór *Poganin*. W ciepły, cichy i pogodny dzień, po dłuższych opadach deszczu, idąc „miedzami i ścieżkami polnymi", pisarz postanowił bliżej poznać nadbużańską równinę podlaską, lekko pofałdowaną płaskimi zagłębieniami łąk, z niewielkimi wzniesieniami. Pierwszy kontakt z bujną przyrodą przypominał mu sceny z dzieciństwa, gdy przemierzał kieleckie pola. Te Nadbużańskie fascynowały go szczególnie. „Jasnoniebieski" Bug śnił mu się „tylekroć".

Był początek czerwca. Łany żyta „szły w słup", a silniejsze podmuchy wiatru kołysały „falę płową". Po deszczu bujnie rozrastały się trawy na łąkach, a wśród nich kwitły żółte jaskry, dojrzewały zioła, kołysała się mietlica. Na czystych, małych kałużach wiatr „wzdymał drobne, ciemnogranatowe fale". Wokół była cisza, „nareszcie cisza, samotność i pola!", co skłaniało do refleksji. Pisarz rozważał, że przez ostatnie lata mieszkał w Warszawie, żyjąc „jej życiem", będąc „chorym na Moskali". Była to dziwna choroba, „nie dająca się określić", a wyniszczająca „organizmy psychiczne tysiąca ludzi". Powodowała swoistą melancholię, „odrazę do wszystkiego", co się rozpoczynało, przy tym odsłaniała „chorobliwą i bezradną nadwrażliwość na ludzką niedolę". Nękała stale, „co godzina", każdego dnia, niszczyła duszę, szarpała wnętrze człowieka. Według Żeromskiego nie był to ani sentymentalizm, ani szowinizm. Nie nazywał jej nienawiścią, ale i nie miłością, a „po prostu głuchą i niemą rozpaczą umysłów". Kierowała ku „nicości" myślenia, idei, „ukochań", pracy w pocie czoła, zaparciu się samego siebie, „obeldze i potwarzy, bohaterstw cicho spełnianych, jak zbrodnie, poświęceń tajemniczych". W myślach budziła przekonanie, że w życiu jest tylko jeden „pewnik nieomylny, jeden cel i wynik wszystkiego: „pożałujtie w żandarmskuju!". S. Żeromski na tym poprzestaje. Spróbujmy zrozumieć, co rosyjskie słowa w idiomie (пожалуйте в жандармскую) oznaczają w języku polskim: zapraszam do żandarmerii, proszę podejść, raczcie pójść do pokoju zajmowanego przez żandarmów, dosłownie – do aresztu. W istocie nie były zaproszeniem, tylko nakazem. Stały się symbolem drastycznego momentu zatrzymania przez rosyjską policję. Oznaczały aresztowanie, zaczynające się od serii przesłuchań, gróźb, od stawiania pytań, bicia. Były symbolem końca złudzeń o wolności niezależnie od tego, w jaki sposób ją definiujemy.

Z tą „chorobą na Moskali" Żeromski szedł podlaskimi ścieżkami, by szukać obecności unitów. Warszawski okres choroby łączył się z „chorobą" tutejszą, wszak symbolika ze stolicy, aczkolwiek wskazująca na inny kontekst, z całą ostrością znaczyła historię Podlasia. Tu również wyrażała „głuchą i niemą rozpacz umysłów". Autor noweli szedł wzdłuż rzeki zataczającej półkola, z pasem łąk ciągnących się pod las. Rzeczne zakręty tworzyły „maleńkie półwyspy" podobne do „zacienionych bujną krzewiną samorodnych altanek". Przy jednej z nich, oparty plecami o krzaki, siedział mężczyzna w starszym wieku. „Był to typowy Jadźwing-Polak: chudy, kościsty, zgarbiony, o twarzy ściągłej, czarnej prawie, o ustach wąskich, zaciętych, brwiach zsuniętych". Ubrany był w siermiężny, zniszczony, „na czerwono ufarbowany spancer" przypominający kurtkę, w spodnie w podobnym kolorze, oberwane i podarte, na głowę nałożył zrobiony ze słomy kapelusz, „spod którego zwieszały się siwe, długie i rzadkie włosy". Nie miał butów, bose nogi odsłaniały pozbijane i wykrzywione palce. Na tyle był skupiony na

pleceniu łapcia lipowego (prostego obuwia), że nie spostrzegł podchodzącego do niego Żeromskiego. Gdy przybysz stanął obok mężczyzny, zapytał: „A co to majstrujesz, stary?". Ten szybko podniósł głowę i „łypiąc zabawnie oczyma", wpatrywał się w pytającego. Po chwili odpowiedział: „Widzicie przecie, panulu", że bydło pasę, łowię raki, plotę łapeć. Mówił starczym zdławio-



Walery Eliasz Radzikowski, *Porywanie unitów na Podlasiu spośród rodziny*, źródło: *Dzieje Polski Ilustrowane*, t. IV

nym głosem, „polszczyzną śpiewną, czystą i piękną, jaką mówi lud pochodzenia jadźwingopolskiego tamtych okolic". „A cóż, raki ci się łowią?" – dociekał przybyły. Po deszczu łatwiej raki łowić – wyjaśniał mężczyzna - ale nie mam żaby, żeby użyć ją na przynętę. Nawet żaby zmądrzały i siedzą w trawie. „Mówiąc to, wpatrywał się we mnie uparcie, zawzięcie, jakoś chytrze i nieufnie". Spotkanego mężczyznę Żeromski łączył w myślach z wydarzeniami z czasów likwidacji Unii. Wówczas oczy unitów miały inny wyraz. Teraz były nie tylko nieufne, ale i szydercze, tak bardzo przeszywały, że aż sprawiały ból. „Gdzieś ja ciebie już widziałem" – kontynuował Żeromski. „Dużo ja się po świecie tłukł, może mię gdzie i zaznałeś. A ty, panulu, skąd?" – zapytał mężczyzna. Zamiast odpowiedzi przybysz postawił kolejne pytanie: „Pastuchem jesteś – we dworze?". Nie, jestem pastuchem gromadzkim. „Szmaciny na tobie liche" - dodał pytający. Mężczyzna odrzekł, że dziadowskie. „Zasług u tej gromady pobierasz dużo? – dociekał przybyły. Zasług? „Przyodziewek" mi jedynie dają. A strawę? Sam ją muszę przygotować. Zbieram w lesie jagody, maliny, czernicę. Łowię raki, piekę je, podobnie ryba „się złapie". Czasem podrastające kaczki „rękami pobiorę". Gdy Żeromski słuchał opowiadań mężczyzny, łączył go z wydarzeniami z Pratulina. Powiedział wprost: „Toż ty z Pratulina!". Wówczas zauważył, że „chłopu dolna warga drgnęła i oczy dziko błysnęły". Po chwili dodał: „A tobie na co, skąd ja?". Wówczas przybysz odwołał się do wydarzeń z Pratulina ze stycznia 1874 r., używając zwrotu: „jak zbrodnia była".

Mężczyzna natychmiast „surowym" wzrokiem spojrzał w oczy Żeromskiemu, „pokaszlując z cicha". Byłeś zamożnym „chłopem", sołtysem – dodał przybysz. Unita wracał do przeszłości: „Dawny to czas" – szepnął jakby do siebie szyderczo". I po chwili dodał: „Dawny to czas… ja teraz ruski mużyk, prawosławny…". Jeszcze nie wyjaśnił powodu. A co się stało z gospodarstwem? – pytał Żeromski. „Przepiłeś czy jak?". Tym pytaniem poruszył duszę starego mężczyzny. Ukłuło go słowo: „przepiłeś". Wszystko straciłem - zaczął mówić. Nie mam żony, dzieci. Starszego syna porównał do rześkiego źrebięcia, drugi był „malutki". I wywieźli? – wtrącił pytający. „Coś ty mnie ustygujesz /…/ Moskalik ty może jaki, powiatowy może – a?". „Nie bracie" - uspokajał Żeromski. „Chłop" patrzył na niego, sposępniała mu twarz, zimna „i skrzepła, milcząca głucho, niby pole nagiego gruntu – jakby na nią cień padł znienacka". I zaczął mówić, „kołysząc" głową: „Pod serce ty mnie gryziesz, pod serce". Tak, byłem sołtysem, zamożnym włościaninem, mądrym gospodarzem, człowiekiem piśmiennym, a teraz gromadzkie bydło pasę, „w gałganach chodzę, strawy ciepłej nie mam". Żona po dalekim stepie chodzi i żebrze, a na synów „cudzy człowiek pluje". A przed laty „u mnie żyto rosło kłosiste, wysokie, u mnie bułanki dwa rżały, u mnie krów pięć, u mnie… hej! – Moskaliki, wy Moskaliki!". Wówczas mówiłem „o Chrystusowym miłosierdziu, co łzy nędzarzów w sercu trzyma, co krzywdy wszystkie pamięta, co karał będzie barbarzyńcę". Podkreślał, że w przeszłości, gdy mówił o obronie wiary, wierności Chrystusowi, to inni go słuchali. Teraz jestem stary. „Służyłem ja Jemu wiernie – temu Panu Jezusowi – a na mnie on nie wejrzał, a na cały naród chłopski nie wejrzał, w ręce oprawców nas wydał. A służył ja Jemu wiernie, nie gębą – ot jak!". I w tym momencie rozerwał tasiemkę spinającą koszulę pod szyją i „obnażył ramię i plecy poszarpane w szwach, w bliznach, w śladach ran ohydnych. Z oczu mu strzelił dziki blask, brwi wzniosły się na czoło, zęby wyszczerzyły i buchnęła na twarz namiętność dzika, głucha, chłopska, dawno zduszona". Mówił coraz szybciej, głośno, chrypiąc. Ja się Jezusa nie zaparłem, „na rotę-m wojska wyszedł z krzyżem i piersi odkrył. Ze mnie ciało kawałkami leciało pod batem – ja imienia Jego wzywał". Moskale go aresztowali i w więzieniu w Brześciu trzymali z pospolitymi przestępcami. Gospodarstwo warz z ziemią sprzedali, żonę z

dziećmi wywieźli w głąb Rosji. Leżąc w celi więziennej „między zbójami i łotrami", w nocy „rozum i statek na mnie przyszedł… Jakby Pan Bóg na niebie byli, jakby był sprawiedliwy, toby na świecie nie było tego katostwa". Został wywieziony do Moskwy, a następnie do Niżnego Nowogrodu. I tam się załamał, psychicznie nie wytrzymał. Podpisał zgodę na przyjęcie prawosławia. Z Cerkwią nie czuł się związany, z Kościołem formalnie nie mógł. Mogło się wydawać, że po powrocie na Podlasie żył niczym poganin. Apostazja pozwoliła na powrót z zesłania, ale majątku nie odzyskał, bowiem żona wiary ojców się nie wyrzekła, na wygnaniu pozostała oporna.

Odtąd mężczyzna, będąc gromadzkim pastuchem, niczego nie miał. Żywił się jagodami, rybami, rakami, tym, co mógł znaleźć. Tłumaczył, że rośliny i zwierzęta nie są własnością Moskali, są niczyje, „ludzkie". Tego mu nie zabronią. Zaczął snuć rozważania o słońcu, które każdego poranka wstaje, „pracuje, traweczki hoduje, zioła przeróżne" i nikogo nie krzywdzi, „nikt ta za nie w skórę nie dostał". Zwrócił się do przybysza, by odszedł, i Moskalikom nie mówił, „bo mię tu znowu targać przyjdą". Żeromski odszedł, a „mroki wieczorne spływały na ziemię", osłaniając męczeńskie dzieje podlaskich, wiernych unitów. Nie mógł o nich zapomnieć, postanowił zapisać

Produkty spożywcze wspierające pracę mózgu – znaczenie składników odżywczych i mechanizmów molekularnych

Jan Fiedurek

Mózg jest jednym z najbardziej energochłonnych narządów organizmu człowieka. Chociaż jego masa stanowi jedynie około 2% masy ciała, w warunkach spoczynku odpowiada za znaczną część całkowitego zużycia energii. Wynika to przede wszystkim z wysokiego zapotrzebowania neuronów na ATP niezbędne do utrzymywania potencjału błonowego, przewodzenia impulsów oraz prawidłowego funkcjonowania synaps. Podstawowym substratem energetyczny mózgu w warunkach fizjologicznych jest glukoza, a jej metabolizm jest ściśle powiązany z funkcjonowaniem mitochondriów, gospodarką redoks oraz aktywnością komórek glejowych. Współczesna nauka odchodzi jednak od uproszczonego poglądu, zgodnie z którym istnieją pojedyncze produkty spożywcze będące swoistymi „lekami na pamięć". Większe znaczenie wydaje się mieć długotrwały wzorzec żywienia, którego przykładem jest dieta śródziemnomorska, bogata w warzywa, owoce, pełne ziarna, ryby, oliwę z oliwek, orzechy i rośliny strączkowe, przy jednoczesnym ograniczeniu żywności wysoko przetworzonej. W randomizowanym badaniu PREDIMED uczestnicy stosujący dietę śródziemnomorską wzbogaconą oliwą z oliwek wykazywali po kilku latach lepsze wyniki niektórych testów poznawczych niż osoby z grupy kontrolnej. Wyniki te sugerują, że korzystne oddziaływanie diety na mózg jest prawdopodobnie efektem współdziałania wielu składników. Efekt może zależeć między innymi od wieku, wyjściowego stanu odżywienia, obecności zaburzeń poznawczych i czasu trwania interwencji pojedynczej substancji odżywczej.

Kwasy tłuszczowe omega-3 i błony neuronów

Jedną z najlepiej poznanych grup składników związanych ze zdrowiem mózgu są wielonienasycone kwasy tłuszczowe omega-3, przede wszystkim kwas dokozaheksaenowy (DHA) i eikozapentaenowy (EPA). Szczególnie DHA występuje w dużych ilościach w błonach komórek nerwowych i jest ważnym elementem ich struktury. Odpowiednia kompozycja lipidowa błony wpływa na jej płynność, właściwości receptorów oraz organizację białek uczestniczących w przekazywaniu sygnałów.

DHA może wpływać na funkcjonowanie neuronów także poprzez powstawanie wyspecjalizowanych mediatorów lipidowych, takich jak neuroprotektyny i rezolwiny, uczestniczących w wygaszaniu odpowiedzi zapalnej. Ma to znaczenie, ponieważ przewlekły stan zapalny i nadmierna aktywacja mikrogleju są uznawane za

jedne z mechanizmów towarzyszących starzeniu się mózgu oraz wielu chorobom neurodegeneracyjnym. Najlepszym źródłem EPA i DHA są tłuste ryby morskie, między innymi łosoś, makrela, śledź i sardynki. Alternatywą dla osób niespożywających ryb są produkty zawierające kwas alfa-linolenowy (ALA), takie jak siemię lniane, nasiona chia i orzechy włoskie. Należy jednak podkreślić, że konwersja ALA do EPA i DHA w organizmie człowieka jest ograniczona, dlatego nie można automatycznie uznawać źródeł ALA za równoważne źródłom rybnych kwasów omega-3.

Orzechy i nasiona - źródło lipidów, minerałów i polifenoli

Orzechy dostarczają nienasyconych kwasów tłuszczowych, błonnika, białka, magnezu, cynku, witaminy E oraz licznych związków bioaktywnych. Szczególnie interesujące są orzechy włoskie, które zawierają zarówno ALA, jak i polifenole. Witamina E pełni funkcję antyoksydacyjną, chroniąc lipidy błon komórkowych przed peroksydacją. Ma to potencjalne znaczenie dla mózgu, ponieważ tkanka nerwowa charakteryzuje się wysoką zawartością wielonienasyconych kwasów tłuszczowych oraz intensywnym metabolizmem tlenowym.

Owoce jagodowe i polifenole

Szczególna uwagę w kontekście zdrowia mózgu zwracają owoce jagodowe, takie jak:
borówki, czarne porzeczki, aronia, jagody i maliny. Zawierają one antocyjany, flawonole i inne związki polifenolowe. Ich potencjalne działanie biologiczne obejmuje neutralizowanie reaktywnych form tlenu, modulowanie szlaków sygnałowych oraz wpływ na funkcję naczyń krwionośnych. Jagody aronii wykazują potencjał neuroprotekcyjny, co oznacza, że jej substancje bioaktywne mogą chronić komórki w obrębie układu nerwowego. Aronia jest szczególnie polecana w profilaktyce i wspomaganiu leczenia chorób układu krążenia, cukrzycy oraz stanów zapalnych.
Aronia pomaga na następujące dolegliwości:
- nadciśnienie i miażdżyca: zawarte w owocach polifenole wzmacniają naczynia krwionośne, poprawiają ich elastyczność i pomagają regulować ciśnienie krwi;
- wysoki cholesterol: regularne spożywanie przetworów z aronii wspiera redukcje poziomu „złego" cholesterolu (LDL) oraz trójglicerydów;
- cukrzyca i insulinoodporność: składniki aktywne aronii pomagają regulować poziom cukru we krwi i wspierają wrażliwość komórek na insulinę;
- choroby oczu: dzięki dużej zawartości antocyjanów aronia chroni wzrok, opóźniając m.in. rozwój zaćmy czy jaskry;
- problemy z wątrobą i z żołądkiem: wspomaga regenerację wątroby (np. przy stłuczeniu) i chroni błonę śluzową przewodu pokarmowego.

Mechanizm działania polifenoli jest bardziej złożony niż bezpośrednie „zmiatanie" wolnych rodników. Związki te mogą wpływać na aktywność białek regulujących odpowiedź komórkową, między innymi kinaz, czynników transkrypcyjnych oraz enzymów związanych z metabolizmem oksydacyjnym. W konsekwencji mogą modulować ekspresję genów związanych z odpowiedzią antyoksydacyjną i zapalną. Istotny jest również potencjalny wpływ antocyjanów na śródbłonek naczyń, ponieważ prawidłowy przepływ krwi jest warunkiem odpowiedniego dostarczania tlenu i glukozy do tkanki nerwowej.

Zielone warzywa liściaste i witaminy z grupy B

Warzywa liściaste, takie jak szpinak, jarmuż i brokuły, są źródłem folianów, witaminy K, karotenoidów, witaminy C oraz licznych polifenoli. Szczególne znaczenie dla metabolizmu komórek nerwowych mają witaminy z grupy B. Foliany, witamina B6 i B12 uczestniczą w przemianach jednowęglowych, które są niezbędne między innymi do syntezy nukleotydów i prawidłowego metabolizmu homocysteiny.

Podwyższone stężenie homocysteiny wiąże się z większym ryzykiem zmian naczyniowych, zaniku mózgu i pogorszenia funkcji poznawczych. Mechanizm może obejmować między innymi zaburzenia śródbłonka, stres oksydacyjny i niekorzystny wpływ na procesy metylacji. Interesujących danych dostarczyło badanie VITACOG, w którym u osób z łagodnymi zaburzeniami poznawczymi suplementacja kwasem foliowym oraz witaminami B6 i B12 przez 24 miesiące zmniejszała tempo zaniku mózgu, szczególnie u osób z wyższym początkowym stężeniem homocysteiny. Nie oznacza to jednak, że suplementacja dużymi dawkami witamin z grupy B powinna być rutynowo stosowana przez osoby zdrowe.

Produkty pełnoziarniste i metabolizm energetyczny mózgu

Mózg wymaga stałego dopływu energii, dlatego istotna jest również jakość spożywanych węglowodanów. Produkty pełnoziarniste - między innymi płatki owsiane, kasze, pieczywo pełnoziarniste i brązowy ryż - zawierają błonnik,

witaminy, składniki mineralne oraz związki bioaktywne. W porównaniu z produktami wysoko oczyszczonymi powodują zwykle wolniejszy wzrost stężenia glukozy we krwi.

Stabilniejsza gospodarka glukozowa ma znaczenie dla mózgu, ponieważ zarówno przewlekła hiperglikemia, jak i insulinooporność wiążą się z niekorzystnymi zmianami metabolicznymi i naczyniowymi. W badaniach eksperymentalnych insulina wpływa również na procesy neuronalne, plastyczność synaptyczną oraz metabolizm energetyczny.



Jaja, cholina i neuroprzekaźnictwo

Jaja są wartościowym źródłem choliny, związku będącego prekursorem acetylocholiny, która uczestniczy między innymi w procesach uwagi, uczenia się i pamięci. Cholina jest także składnikiem fosfatydylocholiny, jednego z podstawowych fosfolipidów błon komórkowych, oraz uczestniczy w metabolizmie jednowęglowym.

Z biochemicznego punktu widzenia znaczenie choliny jest więc podwójne: stanowi ona substrat do syntezy neuroprzekaźnika oraz uczestniczy w budowie błon komórkowych. Warto jednak odróżnić rolę niezbędnego składnika od efektu suplementacji. Prawidłowe dostarczanie choliny jest ważne dla organizmu, ale nie oznacza automatycznie, że zwiększanie jej spożycia ponad zapotrzebowanie będzie prowadziło do proporcjonalnego wzrostu zdolności poznawczych.

Kakao, flawonoidy i przepływ mózgowy

Ciekawym przykładem produktu, którego potencjalne działanie jest przedmiotem badań klinicznych, jest kakao. Zawiera ono flawonoidy, zwłaszcza flawanole, które mogą wpływać na funkcję śródbłonka. Jednym z proponowanych mechanizmów jest zwiększenie biodostępności tlenku azotu (NO), prowadzące do rozszerzenia naczyń i poprawy przepływu krwi.

W badaniach z udziałem ludzi obserwowano pewne korzystne efekty spożycia kakao na zmęczenie psychiczne i wybrane parametry funkcji poznawczych. W jednym z randomizowanych badań u młodych zdrowych dorosłych jednorazowe spożycie kakao poprawiało wykonanie jednego z zadań wymagających intensywnego wysiłku umysłowego oraz zmniejszało subiektywne zmęczenie psychiczne, jednak większość pozostałych parametrów nie uległa istotnej zmianie. Dlatego korzystniej mówić o potencjalnym działaniu flawanoli kakaowych niż o „leczniczych właściwościach gorzkiej czekolady". Ponadto czekolada zawiera znaczne ilości energii i często cukru, dlatego powinna być spożywana w umiarkowanych ilościach.

Zielona herbata, kofeina i L-teanina

Zielona herbata jest interesującym przykładem produktu, w którym kilka substancji bioaktywnych może działać jednocześnie. Kofeina antagonizuje receptory adenozynowe A1 i A2A, ograniczając sygnały związane ze zmęczeniem i sennością. L-teanina jest natomiast aminokwasem występującym naturalnie w liściach herbaty. Badania sugerują, że połączenie L-teaniny z kofeiną może korzystnie wpływać na uwagę i szybkość reakcji.

Znaczenie nawodnienia

Woda jest niezbędna do utrzymania homeostazy organizmu, a zaburzenia gospodarki wodno-elektrolitowej mogą wpływać na funkcjonowanie układu nerwowego. Odwodnienie może powodować między innymi ból głowy, zmęczenie i pogorszenie samopoczucia. Jednocześnie należy unikać przesadnych twierdzeń, że każdy niewielki spadek nawodnienia automatycznie prowadzi do istotnego pogorszenia pamięci.

Meta-analiza badań dotyczących hipohydratacji nie wykazała jednoznacznego pogorszenia ogólnej sprawności poznawczej ani poszczególnych domen poznawczych przy umiarkowanym odwodnieniu. Oznacza to, że znaczenie nawodnienia dla funkcji mózgu jest prawdopodobne, ale zależy od stopnia odwodnienia, temperatury otoczenia, aktywności fizycznej oraz indywidualnych cech organizmu.

Oś jelito-mózg i znaczenie całego wzorca żywienia

Coraz większe zainteresowanie budzi również oś jelito-mózg. Mikroorganizmy jelitowe uczestniczą w metabolizmie składników pokarmowych i wytwarzają metabolity, między innymi krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe. Mogą one oddziaływać na komórki nabłonka jelitowego, układ odpornościowy oraz pośrednio na funkcjonowanie mózgu. Dieta bogata w błonnik, warzywa, owoce, pełne ziarna i rośliny strą-

czkowe sprzyja większej różnorodności substratów dostępnych dla mikrobioty.

W tym kontekście szczególnie interesujący jest fakt, że korzystne efekty niektórych polifenoli mogą być związane z ich metabolizowaniem przez mikroorganizmy jelitowe. Powstające metabolity mogą różnić się aktywnością biologiczną od pierwotnych związków obecnych w żywności. Oznacza to, że wpływ diety na mózg może być wynikiem złożonej sieci zależności obejmującej metabolizm gospodarza, mikrobiotę, układ odpornościowy i układ nerwowy.

Podsumowanie

Wpływ żywienia na mózg jest wieloczynnikowy i obejmuje zarówno dostarczanie energii i składników budulcowych, jak i regulację procesów molekularnych. Kwasy DHA i EPA wpływają na właściwości błon neuronów i szlaki związane z odpowiedzią zapalną, polifenole mogą modulować stres oksydacyjny i funkcję śródbłonka, witaminy z grupy B uczestniczą w metabolizmie homocysteiny, cholina jest substratem syntezy acetylocholiny i fosfolipidów, natomiast produkty pełnoziarniste pomagają regulować gospodarkę glukozową.

Najbardziej przekonujące dowody nie wskazują jednak na jeden „superprodukt" dla mózgu. Znacznie większe znaczenie wydaje się mieć regularne stosowanie całego wzorca żywienia bogatego w warzywa, owoce, pełne ziarna, ryby, orzechy i zdrowe tłuszcze. Dobrym przykładem jest dieta śródziemnomorska, której potencjalne korzyści dla mózgu mogą wynikać z jednoczesnego oddziaływania na metabolizm, układ sercowo-naczyniowy, stan zapalny, stres oksydacyjny i funkcjonowanie naczyń.

Z perspektywy biotechnologii szczególnie interesujące jest to, że składniki żywności nie działają w organizmie w izolacji. Ich metabolizm jest częścią złożonych sieci biochemicznych obejmujących ekspresję genów, aktywność enzymów, sygnalizację komórkową, metabolizm mitochondrialny, mikrobiotę jelitową i komunikację między układem odpornościowym a nerwowym. Dlatego przyszłe badania nad żywieniem mózgu prawdopodobnie będą coraz częściej wykorzystywać nutrigenomikę, metabolomikę, analizę mikrobiomu oraz biomarkery obrazowe. Pozwoli to lepiej określić, dlaczego ta sama dieta może wywoływać różne efekty u poszczególnych osób.

Czwarty rozbiór Polski w 1939 r. na Ziemi Biłgorajskiej (cz. I)

Stanisław Schodziński

Działania poprzedzające okupację przez Sowietów i Niemców

Komunistyczna Partia Robotnicza Polski (KPRP) powstała 16 grudnia 1918 r. na zjeździe połączeniowym SDKPiL i PPS-Lewicy i była sekcją Kominternu na terenie II Rzeczypospolitej. Przywódcami SDKPiL byli: Róża Luksemburg, Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, a PPS-Lewicy: Wera Kostrzewa, Feliks Kon. Strategicznym celem KPRP była rewolucja społeczna z likwidacją państwa polskiego i wcielenie jego terenów do ZSRR jako republiki sowieckiej zarządzanej z ośrodka poza granicami. Zjazd partii KPRP w 1918 r. odrzucił uznanie ogłoszonej 11 listopada 1918 r. niepodległości Polski. Róża Luksemburg była w tej kwestii bardziej radykalna niż Włodzimierz Lenin i bolszewicy Rosji.

Z inicjatywy Lenina odbył w Moskwie w marcu 1919 r. Zjazd Założycielski Międzynarodówki Komunistycznej, zwanej Kominternem, z udziałem Juliana Marchlewskiego i Józefa Unszlichta jako delegatów KPRP.

W 1920 r. odbył się II Zjazd Kominternu w Piotrogrodzie, na którym ogłoszono warunki oficjalnego wstąpienia do tej Międzynarodówki. KPRP reprezentował Karol Radek.

W lutym 1921 r. KPRP wstąpiła do Kominternu i od tej pory była finansowana przez Komintern. KPRP w 1919 r. wezwała do bojkotu wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Spuścizna Róży Luksemburg, odrzucenie niepodległości Polski postawiły polskich komunistów w roli agentów obcego mocarstwa. Pełne zaangażowanie KPRP-owców w rewolucji w Rosji, jak np. Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego, Karola Radka, oraz poparcie bolszewickiej inwazji na Polskę w 1920 r. dobitnie świadczyły o antypolskim działaniu.

Dnia 23 lipca 1920 r. KPRP w uzgodnieniu z Sowietami powołuje Biuro Polskie i tworzy

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (Polrewkom), do którego weszli Julian Marchlewski (przewodniczący), Feliks Dzierżyński, Edward Próchniak, Feliks Kon, komisarz Iwan Skworow-Stiepanow i inni. Siedzibą komitetu był pociąg pancerny zaopatrzony w polową drukarnię, który posuwał się za bolszewickim wojskiem do Polski. Komitet ten opisał Stefan Żeromski w publikacji *Na probostwie w Wyszkowie*. Zwycięstwo Wojska Polskiego w bitwie Cudu nad Wisłą, w 1920 r. i rozbicie Armii Czerwonej zniweczyły projekt przejęcia władzy w Polsce przez KPRP w oparciu o zbrojną interwencję Sowietów.

Od 1923 r. do KPRP wchodziły organizacje: Komunistyczna Partia Górnego Śląska, Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU), Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (KPZB), ,,Kombund" na czele z Pawłem Mincem i Alfredem Lampe z Centralnym Biurem Żydowskim, grupującym Żydów. Walki frakcyjne w KPRP o władzę doprowadziły w 1925 r. do zmiany nazwy partii na Komunistyczną Partię Polski (KPP), z wyrzuceniem niektórych przywódców. W zamachu majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 r. na legalny Rząd Polski, KPP wspólnie z Żydami, masonerią polską i międzynarodową oraz Związkiem Nauczycielstwa Polskiego (ZNP), który został zorganizowany przez wolnomularzy, poparła Piłsudskiego, licząc na wojnę domową w Polsce i wpływy lewicowe oraz odsunięcie od rządów obozu narodowego i katolickiego, co się częściowo udało, bo taka sytuacja trwała do 1939 r.

Po zamachu majowym 13 grudnia 1927 r. nowy obóz lewicowo-masońskiej władzy dekretem usunął krzyż z godła Polski i wstawił w skrzydła orła okultystyczne pentagramy. Piłsudski dopuścił do władzy liczną reprezentację masonerii na czele z Kazimierzem Bartlem jako premierem. O sile masonerii świadczy ilość posiadanych premierów w latach 1926-1939, na utworzonych 31 gabinetów rządowych 13 premierów wywodziło się z masonerii, a na 511 ministrów zasiadających w tych rządach ok. 200 było w różnych okresach życia związanych z wolnomularstwem.

Wyraźne antykatolickie nastawienie ZNP ujawniło się w 1936 r., gdy ZNP rozpoczął zażartą walkę z Kościołem i religią. Okólnikiem z dn. 1 września 1936 r. ZNP zabronił swoim członkom należenia do Akcji Katolickiej, a w swoich wydawnictwach szerzył nienawiść do Kościoła katolickiego.

12 maja 1926 r. Komitet Warszawski KPP wezwał do czynnego poparcia wojsk Piłsudskiego, a następnego dnia ukazała się odezwa KC KPP wzywająca do strajku powszechnego i udzielenia zbrojnej pomocy zamachowcom.

W 1928 r. kolejny Zjazd Międzynarodówki podporządkował KPP całkowicie Józefowi Stalinowi z sekretarzem generalnym KPP Julianem Leszczyńskim-Leńskim. KPP przez cały okres swojej działalności prowadziła działania propagandowe, szpiegowskie i sabotażowo-dywersyjne skierowane przeciwko państwu polskiemu. W latach 1918-1936 pod zarzutem działalności komunistycznej zatrzymano 23 tys. osób. Po roku 1934 członkowie KPP stanowili prawie połowę osadzonych w Berezie Kartuskiej (ok. 1400 więźniów).

Byli tam też więzieni działacze ukraińskich nacjonalistów (OUN), przywódcy obozu narodowego i endeckiego. Represje Sowietów wobec członków KPRP i KPP rozpoczęły się już w 1920 r. W 1937 r. w czasie wielkiej czystki stalinowskiej wszyscy członkowie Biura Politycznego KC KPP zostali aresztowani przez NKWD. Jesienią 1937 r. Stalin wstrzymał finansowanie KPP i podpisał też wniosek o ,,oczyszczenie" KPP. Niemal wszystkich działaczy KPP uwięziono, zesłano do łagrów lub rozstrzelano z rozkazu Stalina. Przeżyli ci, którzy byli w polskich więzieniach. Wyjątkiem były osoby prowadzące bezpośrednio działalność szpiegowską (np. Piotr Jaroszewicz) czy aparatu NKWD, jak Bolesław Bierut. Stalin rozwiązał KPP w 1938 r.



Kolumny piechoty sowieckiej podczas inwazji na Polskę w 1939 r., źródło: Wikipedia

Skład i liczebność partii KPRP i KPP

W okresie międzywojennym liczbę członków ocenia się na ok. 8 tys. Do tego trzeba doliczyć kilkanaście tysięcy członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i ZNP. Przeważali członkowie pochodzenia niepolskiego: Żydzi, Ukraińcy z KPZU, Białorusini z KPZB. Polacy stanowili ok. 40 proc. członków partii komunistycznych w Polsce. Po wyborach do parla-

mentu w 1922 r. posłowie z KPP z posłami Ukraińskiej Partii Socjal-Demokratycznej utworzyli Komunistyczną Frakcję Poselską. W 1928 r. KPP i jej przybudówka uzyskała w wyborach do parlamentu 7 mandatów poselskich. Po rozwiązaniu KPP Komintern mianował na organizatora nowej partii Bolesława Mołojca, jako szefa Grupy Inicjatywnej.



Wejście do piwnicy PUB w Biłgoraju, miejsca tortur polskich patriotów, fot. S. Schodziński

Komuniści a wrzesień 1939

We wrześniu 1939 r. istniało w Polsce kilka organizacji grupujących komunistów. Największą były Rewolucyjne Rady Robotniczo-Chłopskie, zwane „Sierp i Młot", które tworzyły Czerwoną Milicję, liczącą ok. 1000 osób. Marian Spychalski i Jerzy Albert tworzyli Związek Walki Wyzwoleńczej. Istniało jeszcze Stowarzyszenie Przyjaciół Związku Radzieckiego, „Spartakus" i „Proletariusz".

W nocy z 27 na 28 grudnia 1941 r. Sowieci przerzucili samolotem pod Warszawę Marcelego Nowotkę, Pawła Findera, Bolesława Mołojca i innych w celu odtworzenia KPP pod nazwą PPR (Polska Partia Robotnicza), według zaleceń Stalina. PPR utworzono 5 stycznia 1942 r. w mieszkaniu Juliusza Rydygiera w Warszawie. Wiosną 1942 r. PPR zaczęła tworzyć obwody i okręgi na terenie Generalnej Guberni oraz Gwardię i Armię Ludową, jako „zbrojne ramię" (GL i AL). Drugim w kolejności utworzonym obwodem był Obwód Lubelski, którego pierwszym sekretarzem został Włodzimierz Dąbrowski „Wujek". Każdy obwód składał się z kilku okręgów obejmujących po kilkanaście powiatów.

W 1942 r. PPR liczyła kilka tysięcy członków. Trzon stanowili byli członkowie KPP, PPS, ZMW „Wici" oraz Stronnictwo Ludowe. Deklarację ideowo-programową opracował wspólnie z Sowietami Marceli Nowotko, który został zastrzelony przez Mołojca w 1942 r. W odwecie wyrok na Mołojcu wykonali Janek Krasicki i Mordechaj Hejman. Ostatecznie sekretarzem PPR mianowany przez Dymitrowa został Paweł Finder. Po aresztowaniu w 1943 r. przez Gestapo Findera i Fornalskiej nowym sekretarzem został Władysław Gomułka.

W sylwestra 1943 r. powołano Krajową Radę Narodową (KRN) z przewodniczącym Bolesławem Bierutem. Ponieważ Stalin nie ufał Gomułce, utworzył niejawne Centralne Biuro Komunistów Polskich (CBKP) z przewodniczącym Aleksandrem Zawadzkim, sekretarzem Stanisławem Radkiewiczem, członkami Wandą Wasilewską, Jakubem Bermanem i Hilarym Mincem.

PKWN – nominacje dla Józefa Dechnika

22 lipca 1944 r. radio moskiewskie ogłosiło z inicjatywy Stalina powstanie w Chełmie PKWN. W rzeczywistości PKWN powołany został w Moskwie 21 lipca 1944 r. Dokumenty, w tym manifest, opracowano w Moskwie w obecności Wandy Wasilewskiej i Osóbki-Morawskiego, przedstawiciela KRN w Moskwie. W dokumentach określono granice Polski i uzależnienie od ZSRR. Na początku sierpnia 1944 r. powołano tajne Biuro Polityczne KC PPR, do którego weszli Gomułka, Bierut, Berman, Minc i Zawadzki. Większość mieli członkowie CBKP, które przekształciło się w przedstawicielstwo KC PPR w Moskwie.

W lipcu 1944 r. Komitet Lubelski PPR skierował swoich członków do przejęcia władzy w imieniu PKWN w Biłgoraju. Tymi działaczami byli: Józef Dechnik, Wacław Rózga ps. „Stefan", Stanisław Bieniek ps. „Szela" i ps. Sztyrc. W połowie sierpnia ukształtował się Komitet Powiatowy PPR w Biłgoraju w składzie 9 członków. Funkcję pierwszego sekretarza objął Józef Dechnik. Powiatowa Rada Narodowa liczyła 13 osób z przewodniczącym Franciszkiem Dziubą. Zastępcami byli Józef Dechnik i Franciszek Kosik. Na sekretarzy mianowano Józefa Kozyrę i Bronisława Bentkowskiego. Wspólnie z Sowietami i NKWD tworzyli Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, którego szefem został Ukraiiniec Mikołaj Krut, Urząd Skarbowy, Komendę Powiatową Milicji Obywatelskiej, Inspektorat Szkolny.

Pochodzenie i kariera Józefa Dechnika

Józef Dechnik urodził się 26 stycznia 1910 r. w Krzeszowie Górnym w powiecie biłgorajskim jako syn chłopa Antoniego i Katarzyny. Był najstarszym z siedmiorga dzieci. Rodzice posiadali 9-hektarowe gospodarstwo. Szkołę Podstawową ukończył w Krzeszowie, następnie uczył się w szkole średniej w Leżajsku. W 1928 r. przerwał naukę i wyemigrował do Argentyny, gdzie pracował przy karczowaniu lasów Gran Chaco, a później na kolei. W Argentynie podjął współpracę z polsko-ukraińskim towarzystwem robotniczym powiązanym z komunistyczną partią Argentyny.

W 1932 r. powrócił do Krzeszowa, w porozumieniu z biłgorajskimi komunistami, Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy, Dominikiem Brzyskim, Kolano i żydowskim krawcem, u którego się spotykali, tworzyli struktury komunistyczne w Krzeszowie i okolicy. Żyd przekazywał im finanse w postaci żołdu za działalność komunistyczną. Środki te prawdopodobnie pochodziły z Kijowa. W 1939 r. opuszcza z Sowietami Polskę i przebywa w ZSRR w latach 1939-1940. Powrócił do Huciska, gospodarstwa żony. W czasie wojny J. Dechnik przeorganizowuje na terenie niżańskim grupy partyzanckie BCH w komórki PPR.

W Biłgoraju w 1928 r. KPP liczyła już 60 członków, I sekretarzem był Antoni Knap. Współpracowali z nim: Jan Okoniewski, Mikołaj Piorun, Jan Paszkowski, Tadeusz Staroniewski, Eustachy Knap, Józef Bordzań, Hipolit Knap, Aleksander Bełżek, Stanisław Brzyski, Michał Sztyrc oraz Żydzi. Funkcję redaktorów komunistycznego pisma „Nowe Życie" pełnili Antoni Pierścionek i Marian Mazur.

Józef Dechnik pełnił funkcję I sekretarza KP PPR w Biłgoraju do 1947 r., a następnie w Zamościu. W 1948 r. przystąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), pełniąc w niej liczne funkcje. Początkowo zasiadał w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej do 1954 r. Jednocześnie w latach1949-1950 był członkiem KW PZPR w Lublinie i jego egzekutywy. Od 1953 do 1956 r. zasiadał w KW PZPR w Olsztynie jako sekretarz rolny. W latach 1958-1968 był zastępcą członka, a następnie do 1980 r. członkiem Komitetu Centralnego PZPR. W latach 1956-1974 był I sekretarzem KP PZPR w Biłgoraju. W latach 1967-1971 zasiadał w egzekutywie KW PZPR w Lublinie. Był posłem na Sejm Ustawodawczy w latach 1947-1952 oraz na sejm PRL I, IV i V kadencji. Od 1948 do 1949 r. był prezesem Wojewódzkiego Zarządu Związku „Samopomocy Chłopskiej" w Lublinie.

W latach 1949-1951 był słuchaczem Szkoły Partyjnej przy KC PZPR. W okresie 1951-1953 zajmował stanowisko przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych w Warszawie. Zasiadał też w Radzie Nadzorczej ZBOWiD.

W czerwcu 1976 r., po wydarzeniach w Radomiu, Ursusie, Płocku krążyły pogłoski o próbie popełnienia samobójstwa. Oficjalny komunikat Komitetu Miejskiego PZPR w Biłgoraju głosił: „Józef Dechnik miał wypadek przy czyszczeniu broni".

Zmarł 23 listopada 1983 r. w Biłgoraju. Odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy II kl., Krzyżem Komandorskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z kart historii powiatu hrubieszowskiego – śladami ks. Stanisława Staszica

Ewa Puszek

Uczcij cnoty dawnych ojców, a porosną ci cnotliwe dzieci
ks. Stanisław Staszic

Rok 2026 jest szczególnym czasem dla powiatu hrubieszowskiego, ponieważ przypada w nim 200 rocznica śmierci ks. Stanisława Staszica. Z tego względu część naszej trasy poświęcona będzie miejscom i wydarzeniom związanym z tą wybitną postacią.

Z grupą turystów spotykam się w Teratynie. Stąd ruszamy drogą na zachód i po pokonaniu około 3 km docieramy do miejscowości Jarosławiec, wsi położonej w obrębie Działów Grabowieckich. W XV wieku miejscowość weszła w skład dóbr królewskich starostwa hrubieszowskiego. To właśnie w jarosławieckim folwarku ks. S. Staszic powołał 14 stycznia 1816 r. Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Była to pierwsza w Europie organizacja przedspółdzielcza oparta na zasadach autonomii.

W Jarosławcu zobaczymy wiele pamiątek związanych z Towarzystwem. Wśród nich znajduje się murowany, klasycystyczny zajazd z I poł. XIX wieku. Od frontu budynek zdobi portyk w stylu doryckim, a na jego tympanonie

umieszczono monogram „SS" - Stanisław Staszic. Obecnie w budynku mieści się biblioteka. Obok dawnego zajazdu znajduje się pomnik poświęcony założycielowi fundacji, wzniesiony w 100. rocznicę jego śmierci. Warto również zwrócić uwagę na drewniany spichlerz z końca XIX wieku oraz na malowniczą aleję lipową.



Ewa Puszek w charakterze przewodnika w kościele w Uchaniach, zbiory - E. Puszek

Z Jarosławca kierujemy się do Uchań i jest to teren dalszych Działów Grabowieckich, przez które przepływa urocza rzeka Uchańka. Pierwotnie była to wieś królewska, nadana w 1470 r. Pawłowi Jasieńskiemu przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Pierwsze wzmianki o Uchaniach pochodzą z 1205 r., kiedy to Litwini napadli na Ruś, docierając aż po Czerwień i Uchanie.

Uchanie do 1869 r. posiadały prawa miejskie, a proces ich lokacji trwał aż 110 lat. Ostatnie nadanie praw miejskich miało miejsce w 1603 r. przez króla Zygmunta III Wazę. W tym czasie właścicielem dóbr był Mikołaj Daniłowicz. Centrum miejscowości stanowi czworoboczny rynek, z ulicami wybiegającymi z jego naroży. Zachowała się tu parterowa zabudowa, częściowo drewniana, pochodząca z XIX i XX wieku. Na rynku znajduje się drewniany zajazd z połowy XIX wieku. Na wysokim wzgórzu wznosił się niegdyś zamek wybudowany w XVI wieku przez Pawła Jasieńskiego i jego syna, przypuszczalnie na miejscu wczesnośredniowiecznej budowli. W 1655 r. został on zniszczony przez Szwedów. Badania archeologiczne wykazały, że zamek miał plan prostokąta i był wyposażony w cztery okrągłe baszty. W 1874 r., na wcześniej rozebranych ruinach zamku, Feliks Szydłowski wzniósł eklektyczny pałac. Obecnie jest w ruinie, a teren jest własnością prywatną.

Najcenniejszym zabytkiem Uchań jest późnorenesansowy kościół parafialny pw. WNMP, usytuowany na wzgórzu. Pierwotna świątynia została wzniesiona w 1484 r. z fundacji Pawła Jasieńskiego. W 1575 roku Arnolf i Jakub Uchańscy rozbudowali ją w stylu renesansu lubelskiego. Wnętrze świątyni zachwyca niezwykle bogatą polichromią i sztukaterią. Szczególną uwagę zwracają unikatowe manierystyczne nagrobki Stanisława i Arnolfa Uchańskich oraz Pawła Uchańskiego i jego żony Anny. We wschodniej nawie znajduje się polowy ołtarz Tadeusza Kościuszki, przywieziony przez jednego z jego żołnierzy po bitwie stoczonej z Rosjanami w 1792 r. pod Dubienką.

Tragiczne karty historii Uchań związane są z okresem II wojny światowej. Na plebanii przy kościele Niemcy urządzili posterunek ukraińskiej policji. Jej niechlubna działalność koncentrowała się między innymi na niszczeniu kościoła i plądrowaniu krypt. Tak opisywał te wydarzenia prof. W. Zin: „Ukraińscy nacjonaliści zawładnęli kościołem i plebanią. Ba! Wykopali tunel łączący południową kaplicę z plebanią. Zdarzało się, że granat rozerwał się w krypcie kaplicy wypełnionej trumnami fundatorów". Krypty są niedostępne dla turystów. W styczniu 1941 r. Niemcy utworzyli w Uchaniach getto otwarte, obóz pracy przymusowej dla Żydów oraz obóz przejściowy. W ramach akcji wysiedleńczo-pacyfikacyjnej, prowadzonej od stycznia do maja 1943 r., wysiedlano ludność Uchań i okolicznych wsi.

Z Uchań jedziemy w kierunku południowo-zachodnim i docieramy do wsi Białowody, gdzie znajdują się ruiny drewnianego dworu z XIX wieku. Były one własnością Gustawa Grothusa, ostatniego dziedzicznego prezesa TRH. W dworze mieściła się baza żołnierzy AK.
8 lutego 1944 roku Gustaw Grothus został zwabiony w zasadzkę i zamordowany wraz z innymi żołnierzami pod sąsiednią wsią Pielaki przez policję ukraińską, działającą w przebraniu żandarmów niemieckich. W miejscu tej zbrodni stoi kamienny obelisk upamiętniający tragiczne wydarzenia.

Kolejnym punktem naszej trasy jest wieś Gliniska. Na uwagę zasługuje tutaj utworzony w 1982 roku Rezerwat Faunistyczny „Gliniska" o powierzchni 34 ha. Głównym chronionym gatunkiem jest suseł perełkowany. Krajobraz okolicznych pól zachwyca malowniczym układem

wzgórz lessowych. W Gliniskach znajduje się także pomnik Mieczysława Wróblewskiego „Szuma", żołnierza AK i dowódcy II rej. Grabowiec, który poległ 23 maja 1952 r. podczas obławy UB. Jadąc dalej w kierunku północnym, docieramy do miejscowości Staszic. W 1909 r. TRH zakupiło las i folwark Drohiczany. Na tym terenie założono kolonię o nazwie Staszic. Znajduje się tutaj pomnik poświęcony ks. S. Staszicowi.



Przed kościołem w Szpikołosach, zbiory – E. Puszek

Następnie wracamy tą samą trasą w kierunku Uchań. Około 3 km na północ, we wsi Bokinia (kiedyś Władzin) możemy zobaczyć drewniany, zabytkowy dworek z końca XIX wieku, obecnie po remoncie. W tutejszym dworku mieszkała znana rodzina ziemiańska Du Chateau, z której wywodził się wybitny, światowej sławy architekt Stefan Du Chateau (1908-1999). W 1994 roku założył on Fundację Kultury i Przyjaźni Polsko-Francuskiej im. Stefana i Krystyny małżonków Du Chateau w Hrubieszowie. Korzenie jego rodu sięgają czasów napoleońskich.

Z Uchań przez Jarosławiec wracamy do Teratyna. Tutaj na uwagę zasługuje cerkiew z 1880 r., wzniesiona w stylu bizantyjsko-ruskim na miejscu zlikwidowanej w 1875 r. cerkwi unickiej. W 1945 r. została zamknięta. W 1948 r. bp lubelski erygował tu parafię łacińską. W tej roli świątynia była czynna do 2015 r., do czasu przeprowadzenia się wiernych do nowo wybudowanego kościoła. W ołtarzu głównym znajdował się obraz Matki Bożej Pocieszenia z XVII wieku, pochodzący z kościoła w Zaturcach na Wołyniu. Został przywieziony w 1945 roku przez Polaków zmuszonych do opuszczenia Kresów (w 2015 r. przeniesiony do nowej świątyni).

Z Teratyna, przez Mojsławice, Janki i Moniatycze, wjeżdżamy w Kotlinę Hrubieszowską i docieramy do Dziekanowa. Od końca XIV wieku do 1799 r. wchodził w skład starostwa hrubieszowskiego. Miejscowe dobra, z nadania rządu austriackiego, otrzymał wojewoda bełski Ignacy Cetner, który w 1801 roku sprzedał je Annie i Aleksandrowi Sapiehom. Kontrakt kupna, w charakterze pełnomocnika, podpisał ks. S. Staszic. W rzeczywistości to on był nabywcą dóbr, jednak jako mieszczanin nie mógł być ich pełnoprawnym właścicielem. Dopiero w 1811 r., po włączeniu Hrubieszowa do Księstwa Warszawskiego, gdzie obowiązywał Kodeks Napoleoński, mógł przepisać majątek na swoje nazwisko. Majątek zakupiony przez ks. S. Staszica składał się z części Hrubieszowa (Wójtostwa i osady Podzamcze) oraz wsi: Brodzica, Czerniczyn, Dziekanów, Jarosławiec, Białoskóry, Poberżany i części wsi Szpikołosy. Całość liczyła 12 tysięcy morgów.

W 1816 r. w Dziekanowie wybudowano murowany dwór, w którym od 1817 r. mieściła się siedziba władz Towarzystwa (rady i prezesa). Pierwszym prezesem został Józef Grothus (1769-1829). Funkcja ta była dziedziczona przez Grothusów do 1885 r., później zaś prezesi byli mianowani przez władze carskie. Od 1915 roku byli to zarządcy państwowi, pierwszym był Mieczysław Polaczek w okresie 1915-1918, równocześnie będąc burmistrzem Hrubieszowa. Ostatnim prezesem był Stanisław Czekanowski w okresie 1933-1944. Dwór został zniszczony w 1915 r. przez wycofujące się wojska rosyjskie w czasie I wojny światowej. W 1923 r., w tym samym miejscu wybudowano nowy drewniany dworek, który obecnie stanowi własność prywatną. Fundację Staszicowską rozwiązano na mocy dekretów PKWN z 6 X 1944 i 12 X 1944. Przy dworku zachowała się drewniana zarządcówka, a w pobliżu znajduje się zabytkowa kuźnia. Na dawnym cmentarzu unickim stoi klasycystyczna kaplica grobowa, wzniesiona w 1851 r. Na marmurowych epitafiach widnieją inskrypcje: Edmunda, Onufrego i Krzysztofa Grothusów, Aleksandry z Horwathów Grothusowej oraz Emilii z Białoskórskich Grothusowej. W centrum wsi znajduje się pomnik nagrobny Józefa (pierwszego prezesa TRH) i Tekli z Jaszowskich Grothusów. Przy skrzyżowaniu dróg do Szpikołos stoi pomnik ks. S. Staszica - płasko-

rzeźba z jego popiersiem umieszczona na kamiennym krzyżu. Mówiąc o Dziekanowie, warto również wspomnieć, że w latach 1849–1906 stacjonowało tutaj wojsko carskie, aż do momentu zakończenia budowy carskich koszar w Hrubieszowie. Mieszkańcy byli zmuszani do utrzymywania wojska wraz z całym jego zapleczem.

Na skrzyżowaniu dróg wybieramy kierunek północny, który prowadzi nas do oddalonej o 3 km wsi Szpikołosy. Podobnie jak Dziekanów jest to jedna ze starych wsi królewskich, wzmiankowana w dokumentach już w 1400 r. Wówczas Władysław Jagiełło uposażył parafię hrubieszowską dziesięciną z folwarku w Szpikołosach. W 1801 r. wieś weszła w skład dóbr odkupionych przez ks. S. Staszica od Ignacego Cetnera. Najważniejszym zabytkiem Szpikołos jest drewniana cerkiew grekokatolicka, wzniesiona w 1801 r. na miejscu wcześniejszej świątyni. W 1875 r. została zamieniona na cerkiew prawosławną, a w 1919 r. rekoncyliowana na kościół rzymskokatolicki. Świątynia usytuowana jest na wysokiej skarpie, wśród wiekowych drzew. Jest to budowla drewniana, oszalowana, o konstrukcji zrębowej. Ponieważ pierwotnie była cerkwią unicką, to zachowała charakterystyczny układ trójdzielny i orientowanie - z prezbiterium skierowanym ku wschodowi. W jej wnętrzu znajdują się trzy klasycystyczne ołtarze z XIX wieku, a w nawie głównej obraz Matki Bożej Łaskawej. O pierwotnym charakterze świątyni przypomina również zachowane kopulaste sklepienie.

Historia Szpikołos jest nierozerwalnie związana z dramatycznymi dziejami unitów i ich walką o zachowanie wiary oraz tożsamości. Antoni Wiatrowski, w artykułach poświęconych męczeństwu unitów, pisał, że „Szpikołosy to była najwierniejsza i najdzielniejsza wieś w całym Towarzystwie. Niezłomności unitów ze Szpikołos dorównywali tylko mieszkańcy hrubieszowskich Poberżan". Gdy do Szpikołos przybył prawosławny proboszcz, to wierni nie wpuścili go do kościoła, broniąc w ten sposób wiary swoich ojców. Na pomoc proboszczowi przybyli Rosjanie. W Szpikołosach zakwaterowano oddział Kozaków, którzy grabili i prześladowali mieszkańców. Na każdą oporną rodzinę nakładano kontrybucję pieniężną. Kozacy przebywali we wsi przez dwa tygodnie. Czternastu mieszkańców skazano na karę więzienia, a sześciu wywieziono na Sybir. Z sybirskiej tułaczki, po 30 latach, powróciło zaledwie trzech mieszkańców.

Po wydaniu przez cara Mikołaja II ukazu tolerancyjnego w 1905 r. część mieszkańców, którą zmuszono do przyjęcia prawosławia, przeszła do Kościoła łacińskiego. Miejscowa świątynia pozostawała w rękach prawosławnych, stąd postanowiono odbudować, istniejącą przy wjeździe do Szpikołos od strony Hrubieszowa, drewnianą kapliczkę św. Antoniego. W 1906 r., jadąc na wizytację duszpasterską do Horodła, biskup lubelski Franciszek Jaczewski poświęcił nowe fundamenty kapliczki. Biskupa witali ocaleni z syberyjskiej katorgi unici. Kilka tygodni później proboszcz hrubieszowski ks. Józef Adamczyk odprawił w kapliczce pierwszą mszę św. w obrządku łacińskim. Od tego momentu aż do odzyskania kościoła po 1918 r. i po utworzeniu parafii rzymskokatolickiej msze św. sprawowano w kaplicy św. Antoniego i Matki Boskiej Łaskawej. Było to miejsce szczególne - świadectwo wytrwałości mieszkańców i ich przywiązania do wiary przodków. Warto również wspomnieć, że w okresie II wojny światowej kościół został zajęty przez Ukraińców. Rzymscy katolicy ponownie uczestniczyli w Liturgii przy kapliczce. Naprzeciw kapliczki, po drugiej stronie ulicy, znajduje się cmentarz parafialny, kolejne miejsce, w którym historia mieszkańców Szpikołos pozostawiła trwały ślad.

Kończymy naszą podróż po miejscach, w których historia tej ziemi splata się z dziejami Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego oraz z postacią ks. S. Staszica. To trasa, na której niemal każdy przystanek kryje własną opowieść o wielkich ideach, dawnych rodach, zabytkach, tragicznych wydarzeniach i o ludziach, którzy na trwałe zapisali się w historii tej ziemi.

Refleksje nad przysięgą Hipokratesa

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Spróbujmy poddać aksjologicznej analizie przysięgę Hipokratesa. Wracamy do przełomu V i IV wieku przed Chrystusem, do starożytnej Grecji, a konkretnie na Kos, na jedną z wielu wysp Morza Egejskiego. To ważna uwaga, bo Hipokrates, nie będąc chrześcijaninem, a nawet nie będąc pod wpływem objawienia biblijnego, stworzył dokument na wskroś ewangeliczny. Potwierdza się teza, że w innych religiach Bóg zasiał pojedyncze nasiona prawdy,

które padając na wrażliwy grunt, i mając przychylny klimat wokół siebie, mogą wydawać zdumiewająco dojrzałe owoce.

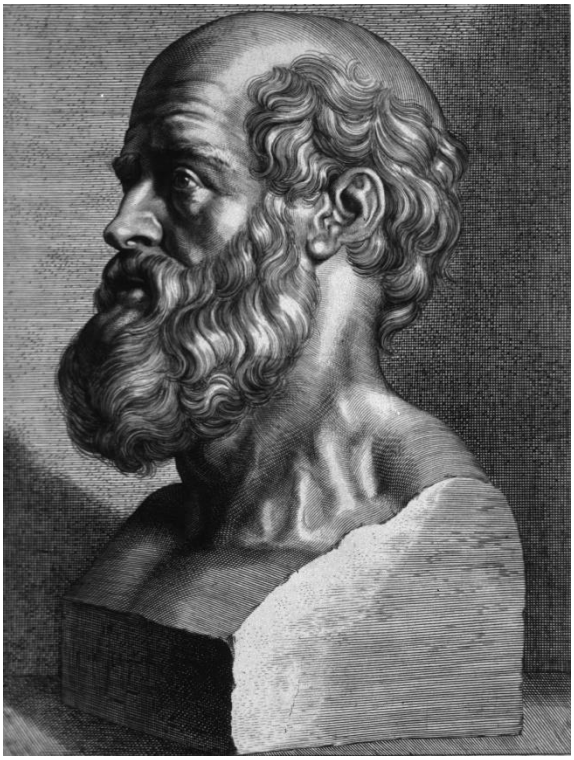
Hipokrates, umownie nazywany „ojcem medycyny", posługując się wiedzą, obserwacją oraz intuicją, doszedł do zdumiewająco aktualnych dzisiaj wniosków, a mianowicie: dieta i higiena stanowią środki profilaktyczne zapobiegające chorobom. Zwykł mawiać: „Niech pożywienie będzie twoim lekarstwem, a twoje lekarstwo pożywieniem". Uważał, że środowisko i klimat wpływają na stan zdrowia i na ogólną kondycję człowieka. Swe przemyślenia zawarł w pracy pt. *O powietrzu, wodach i okolicach*.

Konsekwentnie zwalczał nagromadzone przesądy. Wiele terminów, których używał jako pierwszy, weszło do języka medycyny: *diagnosis* (rozpoznanie), *prognosis* (rokowanie), *therapia* (leczenie), epidemia itp. Hipokrates uważał też, że na podstawie wyglądu człowieka, np. na podstawie wyostrzonych rysów twarzy, ziemistej cery czy spieczonych ust, można wnioskować o jego stanie zdrowia. Akcentując naturalne siły organizmu, twierdził, że **„l**ekarz leczy, natura uzdrawia".

Wróćmy jednak do przysięgi. Pierwsze, co w niej zastanawia, to fakt, że Hipokrates nie wymyślił jej dla innych, tylko dla siebie. Wyłącznie dla siebie! Świadomie i dobrowolnie narzucił sobie pewien standard zachowań, od którego nie mógł go uwolnić nikt inny, np. inny lekarz, pacjent czy rodzina pacjenta. Przysięga jest najbardziej uroczystym i najwyższym zobowiązaniem prawnym i moralnym, często poprzedzonym tzw. *invocatio Dei.*

W przypadku Hipokratesa wezwanie boskich imion dotyczyło ówczesnych bóstw czczonych i honorowanych przez starożytnych. Apollo należał do grona dwunastu najważniejszych bogów Olimpu, Asklepios (Eskulap), jego syn, był patronem lekarzy, zaś córki Asklepiosa, Higeia (stąd higiena) i Panakeja (stąd panaceum), odpowiednio patronowały higienie i naturalnej medycynie. Hipokrates, zaczynając od *invocatio Dei*, uznał, że istnieje, bo musi istnieć, jakiś wyższy, transcendentny porządek pojęć, wartości, zasad, praw i powinności, który nie pochodzi od ludzi, i to nie ludzie, i nie ludzkie prawa są jego ostatecznymi strażnikami.

Tak naprawdę nie wiadomo, komu przyrzekają współcześni lekarze. Jeśli nie Bogu, bo został uznany za nieobecnego, zuchwale wykluczony, lub, co gorsza, posadzony na ławie oskarżonych, to komu przyrzekają medycy? Ministrowi zdrowia? Pacjentom? Rodzinom pacjentów? Społeczeństwu? Uczelni medycznej? Samym sobie? Kto jest rzeczywistym adresatem przyrzeczenia lekarskiego?



Peter Paul Rubens, Popiersie Hipokratesa

Czy niewierzący w Boga ludzie mogą być lekarzami? Zdecydowana większość z nas powie, że owszem, jak najbardziej. Większość, ale nie Hipokrates, ponieważ uważał, że medycyna jest „sztuką bogów", a każdy lekarz wchodzi niejako w ich kompetencje. Skoro ośmiela się dotykać najświętszych tajemnic: natury, poczęcia, narodzin, cierpienia, bólu, lęków, przemijania, a w końcu śmierci, to musi robić to z wielką pokorą, by nie nadużyć ich zaufania. Musi uznawać kres swoich możliwości i nie naruszać odwiecznego porządku zapisanego w naturze. Kilkakrotnie zdarzyło mi się być na poważnie „w rękach lekarzy" i niektórzy z nich mówili wprost, że ostatecznie wszyscy jesteśmy w rękach Boga, także oni, lekarze, także ci, którzy bywają uznawani za swoistych cudotwórców.

O realnych możliwościach sztuki leczenia Hipokrates powiadał: „Medycyna przynosi często pociechę, czasami łagodzi, rzadko uzdrawia". Każda medycyna przesuwa możliwie jak najdalej w czasie granicę śmierci, walczy, ale ostatecznie z nią przegra. Tego nic nie zmieni. Wszyscy musimy nauczyć się żyć z tą świadomością!

Drugie, co ważne w przysiędze Hipokratesa, to szacunek i wdzięczność wobec nauczycieli tej profesji, którzy odkrywali przed nim tajemnice zawodu i formowali jego osobowość. Wdzięczność uczniów ma być dozgonna, ponieważ

doznają wyjątkowego obdarowania i pozyskują wyjątkowe możliwości zarówno pomocy, jak i szkodzenia bliźnim. Kiedy na ekrany kin wszedł film *Bogowie* opowiadający o pracy zespołu kardiochirurgów, kierowanego przez charyzmatycznego prof. Zbigniewa Religę, żona profesora dała do niego własny komentarz: „To nie byli żadni bogowie, to byli ludzie rzetelnie wykształceni i sumiennie wypełniający swoje obowiązki zawodowe". Tylko tyle i aż tyle!

Lekarz musi mieć dojrzałą osobowość i niezwykle wrażliwe sumienie, ponieważ, jak mało kto, uczestniczy w ludzkich dramatach, jak mało kto stoi przed dylematami, jak mało kto obuczony jest odpowiedzialnością podejmowanych decyzji i ludzkimi nadziejami. Zdaniem ojca medycyny prawość sumienia i zasadność decyzji, które w nim zapadają, pozwalają zachować czyste i nieskalane zarówno życie, jak i sztukę.

Co się dzieje, gdy lekarz wejdzie w konflikt z sobą samym? A co, jeśli pójdzie na wojnę z własnym sumieniem lub jeśli poważnie naruszy etos profesji? Co wtedy, gdy staje się łapówkarzem, popełnia poważne błędy, łamie prawo, lekceważy procedury, spoufala się, romansuje z pacjentką, szkodzi środowisku, popełnia plagiat, dopuszcza się kradzieży intelektualnej, działa nieprofesjonalnie, fałszuje dokumentację medyczną lub jest uzależniony? Co, jeśli straci konieczne zaufanie, bez którego trudno sobie wyobrazić sensowne relacje? Czy lekarz, który bił rekordy pracy w kilku miejscach jednocześnie i poświadczał nieprawdę, co zostało wykryte dzięki dziennikarzom śledczym, ma prawo dalej wykonywać swój zawód? Czy nie utracił niezbędnych kwalifikacji moralnych?

Kolejna ważna kwestia w przysiędze Hipokratesa to jednoznacznie negatywny stosunek do eutanazji i aborcji! Lekarzowi nie wolno uśmiercać pacjentów ani osobiście, ani pośrednio. Nie wolno sugerować, doradzać, wywierać presji psychicznej czy ułatwiać, jak to dzieje się obecnie, np. w Kanadzie, Belgii, Niderlandach. W Belgii każdego dnia zabija się „legalnie" 6 osób. Niedawno dość osobliwy przypadek wstrząsnął opinią publiczną w Belgii. Kobieta cierpiąca na autyzm w wieku 38 lat na własne życzenie została poddana eutanazji po tym, jak nieszczęśliwie skończył się jej romans. Stało się to bez wymaganej prawnie dokumentacji. Belgijska agencja Cathobel alarmuje, że rządowa komisja zajmująca się kontrolą eutanazji od 15 lat z tego tytułu nie postawiła zarzutu żadnemu lekarzowi.

Nawet dramatyczne wołanie pacjenta o śmierć nie może powodować zgody czy współudziału lekarza. Przy możliwościach uśmierzania bólu, jakim dysponuje współczesna medycyna, lekarz może motywować pacjenta do duchowego wysiłku wobec marniejącego ciała. Wielu pacjentów godzi się na eutanazję pod presją szpitala, towarzystwa ubezpieczeniowego i własnej rodziny.

Hipokrates zobowiązał się w swojej przysiędze, że nie usunie płodu, i nie poda kobiecie żadnego środka poronnego. Jak to się ma do decyzji tysięcy lekarzy wypisujących recepty na środki wczesnoporonne, czyli na tzw. mikroaborcję? Wiem, że nie jest to oficjalne pojęcie medyczne ani prawne. W istocie chodzi o aborcję farmakologiczną, np. o pigułkę RU-486. Ilu lekarzy występuje wbrew powołaniu wyrażonemu w jednym krótkim zdaniu: ***Primum non nocere*****?** (Po pierwsze nie szkodzić). Jak to godzą w swoich sumieniach, gdy w tych samych gabinetach, posługując się tym samym instrumentarium, w jednym przypadku z całym poświęceniem służą życiu, a w drugim z całym oddaniem niosą oczywistą śmierć? Czy przypisujący środki poronne mają świadomość, że w jaskrawy sposób niszczą swoje sumienie i powołanie?

Hipokrates wskazał też w swojej przysiędze na wagę i znaczenie dyskrecji. My, współcześnie, wiedzę o stanie zdrowia określamy mianem „danych wrażliwych". Usiłujemy je chronić przed niepowołanymi ludźmi oraz instytucjami. Lekarz jest pierwszym i najlepiej poinformowanym ogniwem w procesie leczenia, ale ta wiedza należy najpierw, i przede wszystkim, do samego pacjenta. Lekarz ma chronić pacjenta także pod tym względem. Ma być zawsze jego sprzymierzeńcem.

I ostatnia kwestia. Hipokrates powiada: „Jeśli będę wiernie dotrzymywał tej przysięgi i nie naruszę jej, niech dany mi będzie owoc życia i sztuki, i sława u wszystkich ludzi po wsze czasy, a jeśli będę ją naruszał, popełniając krzywoprzysięstwo, niech stanie się to, co temu przeciwne". Godzi się, aby spotkała go bieda, infamia i przekleństwo. Wierzy w poczucie sprawiedliwości, w różnicę między zasługą a winą, między nagrodą a karą. Chodzi o to, żeby odpowiedzialność nie rozmywała się „gdzieś pomiędzy" instytucjami, procedurami lub w zespołach ludzkich, w których ostatecznie nikt nie odpowiada. Obecnie, oficjalnie, odpowiedzialność lekarza dzieli się na cztery główne rodzaje: odpowiedzialność cywilną, karną, zawodową oraz dyscyplinarną. Lekarz musi umieć przyjąć na klatę prawną i moralną odpowiedzialność za podjęte działania lub zaniechanie działań. Szkoda, że nie mówi się wyraźnie o odpowiedzialności moralnej. A może od niej należałoby za-

cząć? Warto porównać przysięgę Hipokratesa z przyrzeczeniem lekarskim i zauważyć istotne różnice, które wynikają nie tyle z kontekstu kulturowego, co z deontologii. Jest to dział etyki zajmujący się powinnościami, obowiązkami moralnymi oraz zasadami. Popatrzmy na aksjologiczną głębię, w której zanurzony był Hipokrates, i zachwyćmy się, bo jest unikalna.

Duszpasterstwo rolników w procesie odzyskiwania niepodległego państwa

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

W połowie sierpnia otrzymałem niewielką książkę Eugeniusza Wilkowskiego *Kapłani-duszpasterze rolników diecezji lubelskiej lat 80. XX wieku. Wybrane sylwetki*. Autor z właściwą sobie wnikliwością, wedle wskazanego klucza przedstawia kilku kapłanów i arcybiskupa lubelskiego, autentycznie zaangażowanych w duszpasterstwo rolników, które formalnie powołane zostało decyzją Konferencji Episkopatu Polski z dnia 2 grudnia 1982 roku.

Pierwszą moją reakcją na książkę była prawdziwa gonitwa myśli: Po co to Wilkowski robi? Czemu lub komu to ma służyć? Czy rozwiązuje to jakikolwiek problem? Czy stanowi jakieś źródło inspiracji, np. dla współczesnych kapłanów lub historyków?

Potem przyszła inna refleksja. Czy chodzi jedynie o uczciwość rzetelnego historyka, który musi wypełnić obowiązek opisywania dokonanych zdarzeń, mając dostateczną wiedzę, znając metodologię i aparat krytyczny? Czy jest to jeszcze jedno epitafium dla bohaterów książki, którzy odeszli do Pana, a dla żyjących sprawiedliwe wpisanie w poczet postaci, które w chwili próby mają odwagę zabrać głos podobny do głosów proroków i wieszczów?

Pomimo wskazania przez Autora klucza wyboru kapłanów rodzi się pytanie: dlaczego pisze tylko o ośmiu duszpasterzach? Kilku z kilkuset, to zaledwie 1% wszystkich aktywnych. Z treści książki wprost wynika, że autor mimo wielorakich wysiłków nie mógł dotrzeć do źródeł i świadectw, tylko dlatego że te źródła i świadectwa w ogóle nie powstały, albo ktoś je świadomie ukrył lub zniszczył, aby w ten perfidny sposób pomniejszyć wkład duchownych w proces obalania komunizmu i odzyskiwania niepodległego państwa.

Niewątpliwie jest to upamiętnienie duszpasterzy zaangażowanych siłą swojego powołania, którzy mimo inwigilacji, podejmując ryzyko, słuchali wskazań pasterza diecezji, aby być w samym nurcie zdarzeń. Możemy zapytać: jaka jest najbardziej wspólnototwórcza rzeczywistość na przeciętnej polskiej wsi? Jaka najmocniej wpływa na świadomość i ma najlepszą sieć powiązań?



Zdjęcie pamiątkowe uczestników spotkania opłatkowego z ks. ordynariuszem w katedrze lubelskiej 12 I 1988 r., źródło: E. Wilkowski, *Dziedzictwo chełmskiej Solidarności w źródłach ikonograficznych…*

Wskazać można na trzy podmioty, które w środowisku wiejskim są kluczowe: ochotnicze straże pożarne, koła gospodyń wiejskich i wspólnoty parafialne. One zasadniczo nie stanowią dla siebie konkurencji, raczej współpracują ze sobą i uzupełniają się wzajemnie. Zapełniają swoją aktywnością przestrzenie równoległe w krajobrazie wsi.

Jednak wspólnotą mającą największy wpływ na postawy moralne i patriotyczne są parafie, zwłaszcza gdy prowadzone są przez charyzmatycznych lub zwyczajnie oddanych sprawie proboszczów. Wszystkie wspomniane sylwetki są mi jakoś znane i zasadniczo należą do pokolenia, które w sposób naturalny odchodzi. Były przedstawiane w seminarium duchownym przez ówczesnego rektora ks. prof. Mieczysława Brzozowskiego, jako przykłady autentycznej pracy organicznej. Ks. dr Mieczysław Bochyński, wikariusz generalny, a więc figura nr 2 w diecezji, był moim wykładowcą - uczył nas duszpasterstwa w praktyce, motywował i przestrzegał, po-

kazywał odwagę, ale uczył też roztropności.

Księża działali, bo musieli działać w takich realiach, jakie były, głównie, gdy chodziło o penetrację środowisk księży i opozycji przez agentów władzy komunistycznej. Sprzedajni ludzie, jako agenci, przenikali w szeregi duchownych, by przede wszystkim znać skalę ich zaangażowania po stronie opozycji. Wspólnym mianownikiem wspomnianych przez p. E. Wilkowskiego księży był niewątpliwie duch patriotyzmu i etos walki. Wróg był określony i rozpoznany, wiadomo było, skąd można spodziewać się ataku, ale pragnienie zmiany było wystarczająco silne.

Po święceniach, mając już pewien dystans czasowy, miałem możliwość poznania z bliska niektórych z nich. Nie sprawiali wrażenia bohaterów, raczej mówili o swoim zaangażowaniu jako czymś koniecznym i naturalnym, wręcz oczywistym. Zapewne przeżywali dylematy, zapewne czuli presję władzy i ludzkich oczekiwań, zapewne przeżywali wewnętrzne kryzysy, będąc świadkami załamania się niektórych sumień. Jeden z bohaterów, chcąc budować kościół, miał świadomość, że będzie musiał prosić o wydanie koniecznych zezwoleń i o przydział materiałów budowlanych. Wiedział, że jego kazania, pielgrzymki z ludźmi pracy, goście, których zapraszał na odpusty i dożynki, plebania, która zaczęła być linią frontu, że to wszystko będzie wykorzystane jako argument, by można było mu urzędowo odmówić, i uziemić najbardziej wzniosłe zamierzenia, a przecież wiemy, jak palącą kwestią była budowa nowych kościołów i powstanie kolejnych ośrodków duszpasterskich w latach 80. XX wieku.

Niektórych z tych ludzi spotkałem w kolejnej dekadzie, gdy przemawiałem do słuchaczy uniwersytetów ludowych w Końskowoli i w Krasnymstawie, na terenie naszej archidiecezji funkcjonujących jako Katolickie Wszechnice Ludowe. Były one „oczkiem w głowie" ks. abp. Bolesława Pylaka. W dekadzie, o której pisze E. Wilkowski, pasterz diecezji doskonale wiedział, że władze komunistyczne mogą zastosować każdy wariant represji, ale zaufanie wiernych i ich poparcie było czymś bezcennym. Księża mieli świadomość, że w chwili próby ich biskup stanie za nimi z całym swym autorytetem i władzą.

Może gdzieś na strychach plebanii albo w kartonach na zapleczu bibliotek znajdują się jakieś świadectwa, uznane lekkomyślnie za mało ważne. W rzeczywistości są czytelnym dowodem, że wielu księży zajmowało się duszpasterstwem rolników w trudnej dekadzie lat 80. W kolejnej latach, już w III RP, w okresie zasadniczych przemian ustrojowych i świadomościowych, przypominane przez Eugeniusza Wilkowskiego dzieło duszpasterskie było kontynuowane głównie w ramach uniwersytetów ludowych. Ten wysiłek również wymaga stosownego opracowania. To wówczas przez Katolicką Wszechnicę Ludową w Chełmie wydawany był periodyk „Wszechnicowy Zasiew". Pracując w Krasnymstawie uczestniczyłem w tym przedsięwzięciu. Egzemplarze tego pisma również warto odnaleźć i udostępnić. Nikt za nas tego nie zrobi. To pamięć tworzy świadomość.

Chełmscy literaci wobec Solidarności

Eugeniusz Wilkowski

Nasze rozważania rozpocznijmy od konstatacji, że nie jest możliwe obiektywne patrzenie na nasze dzieje bez zrozumienia wpływu idei zrodzonych w sierpniu 1980 roku na najnowsze, pokojowe wybicie się Polski na niepodległość. Dzięki powstałemu wówczas potężnemu ruchowi społeczno-narodowemu, który nie ma sobie równych w przeszłości, dokonaliśmy niewyobrażalnych wcześniej zmian wewnątrz kraju, i jako naród jesteśmy w zupełnie innych strukturach zewnętrznych. Dlaczego zatem tak różnie postrzegamy idee zrodzone w sierpniu 1980 roku? Dlaczego tak często uciekamy od rozważań o odzyskanym państwie? O stosunku do przeszłości, a zatem i do Solidarności, do jej inspiracji narodowo- i państwowotwórczych, decyduje stan naszej świadomości historycznej. Analizując tę kategorii wyjść należy od zakresu wiedzy o okresach minionych. Wiedza bowiem kształtuje wyobrażenie o historii narodu na tle dziejów powszechnych. Niezwykle ważna jest znajomość własnej kultury, jej rozwoju, kręgu cywilizacyjnego, do którego przynależymy. Bez podstawowej wiedzy o każdej sferze przeszłości, również niedawnej, trudno oczekiwać odpowiedzialnej postawy obywateli wobec własnego państwa. Doświadczenia poprzednich pokoleń nieuchronnie prze-

dostają się do współczesnych zaistnień i kształtują dzisiejsze postawy. Czasy obecne bardzo wyraźnie wskazują na rolę wartości w kształtowaniu świadomości historycznej. Dzisiejszy spór o nie, de facto, sprowadza się do zachowania treści ponadczasowych, przyjmowanych za realnie istniejące byty (krąg kultury łacińskiej) bądź do przyjęcia rozwiązań lansowanych przez ponowoczesne formacje kulturowe. Nasz stosunek do przeszłości wyznacza także sfera osobistych doznań, odniesień, wyzwalanych emocji. Jeżeli byliśmy uczestnikami określonych wydarzeń, to są one dla nas ważne, dookreślające nasze jednostkowe, również wspólnotowe (państwowe) istnienie. Ducha narodu odczytujemy jedynie wówczas, gdy siłą intelektu i woli ogarniamy te obszary. W tak rozumianym stosunku do przeszłości należy patrzeć na fenomen Solidarności, któremu Polacy wiele zawdzięczają, głównie powrót do niepodległego bytu państwowego. Zasadnicze przesłanie wynikające z podjętych rozważań sprowadza się do przyjęcia kategorii jej dziedzictwa i czytelnego wpisania go w polską tożsamość kulturową.



Marsz w obronie więzionych za przekonania polityczne, Chełm, 4 czerwca 1981., zbiory - ChBP

Doświadczenie *solidarnościowej rewolucji* przyjąć należy za kolejną warstwę historyczną, na której osadzona jest nasza świadomość narodowa. Realnie patrząc, nie jest to zadanie proste. Zważmy, że wszystkie wcześniejsze wydarzenia, które przeorywały polskie dusze, pozostawiły głębokie odbicie w kulturze. Było tak z rozbiorami Polski, z okresem wojen napoleońskich, powstań narodowych, z deportacjami Polaków na Syberię, z czynem legionowym Józefa Piłsudskiego, z II wojną światową, z dziedzictwem Kresów. Niestety, współcześni polscy twórcy nie stworzyli dzieł ukazujących doświadczenie Solidarności. Nie rozumieli tego fenomenu pisarze, trochę pisali o nim poeci, ale też nie na miarę potrzeb. Jest on niemal nieobecny w muzyce, malarstwie, rzeźbie. Problematyki tej nie podjęła też polska kinematografia. Mało jest prac na miarę *Etyki Solidarności* ks. prof. Józefa Tischnera, stąd idee Solidarności w niezadowalającym zakresie zostały wprowadzone do myśli społecznej, antropologicznej, do filozofii dziejów, rozważań o charakterze narodowo- i państwowotwórczym. Najbardziej rozpoznawalne znaki obecności idei Solidarności znalazły swoje miejsce w publicystyce solidarnościowej, w drukach *drugiego obiegu*, w podziemnej ikonografii. Z tego powodu zdecydowanie częściej powinniśmy się skupiać na poznaniu tej warstwy solidarnościowego dziedzictwa. Po 13 grudnia 1981 r. masowość Związku została złamana. Należało się wówczas pogodzić z faktem, że Polacy stanęli przed koniecznością *długiego marszu*, powolnego wydzierania ówczesnemu systemowi kolejnych obszarów życia narodowego, stałego poszerzania obszarów niezależności. Proces ten jest różnie nazywany, m.in. budowaniem społeczeństwa obywatelskiego, alternatywnego, społecznej solidarności. Opowiadamy się za kategorią budowania wewnętrznej podmiotowości narodu. Dlaczego za taką? Wychodzimy z założenia, że istnieje duch narodu w rozumieniu metafizycznym. Najbardziej się ujawnia w kulturze, zwłaszcza w literaturze, malarstwie, muzyce. Przy każdej próbie jego pełniejszego odczytywania konieczne jest odwoływanie się do klasycznych rozważań filozoficznych o człowieku i o świecie. Dlatego nie bez znaczenia jest, do jakiej tradycji się odwołujemy, podobnie jakiego nurtu filozoficznego czy jakiej formacji kulturowej. Nieuchronnie stajemy przed pytaniem o sens ludzkich wyborów w odniesieniu do jednostki i wspólnoty, w tym przypadku w odniesieniu do narodu i państwa. Nie uciekniemy od refleksji z zakresu filozofii dziejów. Ten charakter rozważań z dekady lat 80. ubiegłego stulecia najpełniejszy wyraz znalazł w niezależnej publicystyce, nie tylko solidarnościowej proweniencji.

Niniejsze rozważania przyjmijmy za przygotowanie do pytań o stosunek literatury chełmskiej do najważniejszej warstwy dziejowej ostatniego półwiecza. Jeżeli Solidarność doprowadziła do odzyskania niepodległego bytu państwowego, pierwszy raz w historii osiągniętego nie walką zbrojną, a procesem budowania wewnętrznej podmiotowości narodu, do niekwestionowanego postępu cywilizacyjnego naszego kraju, to jej treści – racjonalnie patrząc - powinny być obecne w literaturze naszego miasta i regionu. W Chełmie często lansowana jest teza, że poezję należy przyjmować za pamięć czasu. Jeżeli tak, to w utworach tutejszych poetów, krytyków literackich, prozaików powinna się znaleźć każda odsłona *solidarnościowej rewolucji*,

idei, które – używając metafory – wiodły lud na barykady w imię odrzucenia błędnej antropologii człowieka. Przecież w latach komunistycznego zniewolenia nasze miasto było „miejscem szczególnym", przyjmowanym za „kolorową baletnicę" tańczącą „Święto Odrodzenia" (określenie chełmskiego poety). W rzeczywistości tutaj duch dziejów miotał się w zwielokrotnionym



Marsz w obronie więzionych za przekonania polityczne, Chełm, 4 czerwca 1981., zbiory - ChBP

jęku, bowiem narzucony reżim był przyjmowany za rzekome odrodzenie. Czy ta historyczna prawda docierała do uszu tutejszych literatów? Uczciwie przyznajmy, że czas najwyższy do przeprowadzenia elementarnego rachunku sumienia. Tak, w Chełmie są ci, którzy mieli odwagę nadpłacać. A czy kiedykolwiek przemówią ci, którzy nie dopłacili? Stali z boku i urągali powstającym z kolan. W imię sprawiedliwości dziejowej musimy zapytać o jedną z najbardziej gorzkich prawd o chełmskiej literaturze. Żaden z tutejszych literatów nie stanął po stronie idei Sierpnia 1980 roku. Co więcej, nie zrobił tego również w III Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy nastał czas przewartościowania i wolności poszukiwań, ukazania czystości intencji wobec treści, które konstytuują nas jako naród. W Chełmie rok 1989 nie jest przyjmowany za przełom, za rozpoczęcie nowego okresu w dziejach Ojczyzny. Tu zachowana została ciągłość, głos tych samych osób, postawy, mentalności, stosunku do przeszłości. Przed kilku laty jedna z Chełmianek napisała, że „złotym okresem chełmskiej kultury" były lata 70. ubiegłego stulecia. Do przestrzeni miasta sukcesywnie są wprowadzane kolejne symbole przypominające zniewalający system. Dzieje się to w czasie, gdy władze miasta uważają się za prawicowe. O tych procesach od lat piszemy z nieskrywanym bólem, z wewnętrznym rozdarciem. Z faktami jednak się nie dyskutuje. Wielu Chełmian godzi się na poprawność polityczną, w tym broniącą znaków byłego systemu, na lansowane trendy ponowoczesności, na niszczenie rdzenia ducha narodu. Zatem stawianie im trudnych, równocześnie zasadniczych pytań rzeczywiście nie ma sensu. Wielokrotnie stajemy przed możnymi tego świata i pytamy, czy powinniśmy przyjmować to, co narzucają, nie zważając na konsekwencje? Na wiele zaistnień nie mamy wpływu, jest to bezsporne. Czy jednak w imię obrony elementarnej przyzwoitości nie powinniśmy wyrazić swojego sprzeciwu? Św. Jan Paweł II w *Tryptyku rzymskim* napisał: „Jeśli chcesz znaleźć źródło,/ musisz iść do góry, pod prąd./ Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,/ wiesz, że ono musi tu gdzieś być". Musimy odsłonić prawdę o chełmskiej literaturze, choćby w wymiarze poznawczym, w poczuciu odpowiedzialności za kondycję duchową naszej małej ojczyzny i podstawowej przyzwoitości. Rodzą się ważne pytania, m.in. o stosunek chełmskiej literatury do idei niepodległości państwa, także wtedy, gdy niepokorni dążyli do odzyskania tej wartości, a literaci stali po stronie zniewalającego systemu.

Wśród licznych utworów chełmskich poetów nie znajdziemy akceptacji idei Solidarności. Owszem, motywy tego ruchu w tutejszej literaturze się pojawiają, ale w kontekście jednoznacznego ich odrzucenia, np. *Dzienniki* Władysława Kuchty, przypisywanie osobom związanym z Solidarnością najgorszych cech, np. *Gra* Adama Kulika zamieszczona na łamach 3-4 numeru „Kresów Literackich" z 1991 r., lub relatywizowanie idei Solidarności. Jeden z poetów, pisząc o tym ruchu społeczno-narodowym, zapytał: „powiedzcie szczerze/ co jest prawdą/ a co obłudą/ pleśnią/ fałszem/ w co wierzyć zawsze/ i co odrzucić/ w przeszłość brudną". Stosunkowo szybko okazało się, że prawdą było budowanie wewnętrznej podmiotowości narodu, dążenie do odzyskania niepodległości, a fałszem popieranie nieludzkiego systemu. Poeta nie umiał odczytać sensu historycznych wydarzeń również po 1989 r., bowiem powtarzał wcześniejsze pytania. Co więcej, narzekał, że wydawane są pieniądze na zmianę nazw ulic, na burzenie starych pomników, że w Polsce jest bieda, zapominając, że to komuniści doprowadzili kraj do zapaści cywilizacyjnej. Tak, Polska miała być inna, i stała się inna. Czy proces zmian miał mieć formę jednego aktu jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki? O tym poeta zapomniał. Pomimo niepodważalnych osiągnięć dzisiejsza Polska nie jest krajem marzeń niepoprawnych marzycieli z *solidarnościowej konspiry*. I nie dlatego, że nie są beneficjentami zbiorowego sukcesu. Budowanie wolnego rynku wyzwoliło u rodaków zbyt dużo egoizmu, a życie publiczne

stało się grą wpływów partyjnych i powstałych grup interesu. O tym poeci dzisiejszego Chełma również nie piszą. Stają u boku każdej władzy, niezależnie od jej politycznej proweniencji. Ważne stały się nowe beneficja, odznaczenia, doraźne projekty. Każdy ma niepodważalne prawo do swoich poglądów. Nigdy go nie kwestionowaliśmy. To, co się pojawia w sferze publicznej, a literatura wypełnia tę przestrzeń, podlega jednak ocenie, analizie, interpretacji, recenzji. W obliczu egzystencjalnych zagrożeń kultury polskiej upominamy się przynajmniej o intelektualny ferment. Nie udawajmy, że nie jest potrzebny. Stosunek do dziedzictwa Solidarności jest miernikiem stosunku do sprawy polskiej. Bez zrozumienia idei Sierpnia 1980 r. nie ogarniemy treści konstytuujących naszą tożsamość kulturową. W Chełmie akcentuje się różne tradycje, brakuje jednak otwartości i miejsca na treści łacińskie.

Budowanie mitu wbrew prawdzie historycznej

Eugeniusz Wilkowski

W 2015 r. ukazała się niewielkich rozmiarów książka *Narodziny chełmskiej „Solidarności" 1980-1981*, Chełm 17 IX 2015. Niestety osoby odpowiadające za jej przygotowanie i wydrukowanie nie wskazały na redaktora lub redaktorów. W metryce wydania zaznaczono natomiast, czego się nie robi (od tego jest spis treści), że teksty przygotowali: Zbigniew Lubaszewski i Barbara Szubert. Z niewiadomego powodu pominięte zostało nazwisko Bogusława Mikusa, autora części autobiograficznej *Mój rok 1980* (s. 57-61). W charakterze konsultantów wpisani zostali: B. Mikus i Jan Antoni Paszkiewicz. Brakuje numeru ISBN oraz osoby odpowiedzialnej za skład. Publikację sfinansował samorząd województwa lubelskiego. Z pragmatyki urzędniczej wiemy, że przy dofinansowaniu wydawnictwa przez samorząd wymagana jest recenzja. Jej brak dyskwalifikuje wniosek o dofinansowanie już na etapie przeglądu formalnego. W tym przypadku jest inaczej. Dotychczas drukiem ukazała się jedna opinia o tej zbiorowej pracy. Jej autorem jest E. Wilkowski. Swoją krytyczną ocenę zamieścił w *Chełmskim piśmiennictwie solidarnościowym 1980-2015*, Biała Podlaska 2015, s. 148-153. Wówczas wydawało się, że do tej publikacji, niewnoszącej żadnych nowych treści, wydanej wyjątkowo niestarannie od strony edytorskiej, z okładką będącą plagiatem prac E. Wilkowskiego, nie trzeba będzie powracać. Dodajmy przy tym, że w 2020 r. autor *Chełmskiego piśmiennictwa solidarnościowego*… rozmawiał o niej ze śp. B. Mikusem na kilka miesięcy przed jego śmiercią. B. Mikus przyznał, że wydano ją „pochopnie". Wydrukowanie jej w takiej formie tłumaczył pośpiechem i niewywiązaniem się z przyjętych obowiązków przez osoby uczestniczące w tym projekcie.

Do rzeczonej publikacji trzeba jednak powrócić, bowiem ukazał się jednego z chełmskich literatów wyjątkowo nierzetelny tekst o B. Mikusie, napisany w oparciu o tę pracę. W tej sytuacji milczeć nie można. Licealiści, licencjaci, regionaliści powielać będą nieprawdziwe informacje. Konieczny jest głos wzywający do obiektywnego przekazu o przeszłości. Nie może stawać się praktyką rezygnacja ze źródeł na rzecz tekstu autobiograficznego napisanego 35 lat po wydarzeniach, w których się uczestniczyło. W tekście B. Mikusa zamieszczonym w *Narodzinach chełmskiej Solidarności*… czytamy: „17 września 1981 r. w dniu 41 rocznicy napaści sowieckiej na Polskę powołaliśmy Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ <Solidarność> w Chełmie. Mieliśmy już wówczas świadomość znaczenia tej daty. Bardzo nam zależało, aby stało się to tego właśnie dnia" (B. Mikus, *Mój rok 1980*…, s. 60). W tym fragmencie jest kilka przekłamań. Po pierwsze, 17 września odbyło się zebranie zorganizowane przez Henryka Fotka, przedstawicieli pierwszych zakładowych Komitetów Założycielskich w Chełmskich Zakładach Obuwia, ale wtedy nie powołano MKZ. Został ukonstytuowany dopiero dziesięć dni później, 27 września. Nikt spośród wówczas spotykających się nie miał na uwadze daty napaści Sowietów na Polskę. Nikt tej daty nie podkreślał. O tym nie ma żadnej wzmianki w jakimkolwiek źródle, niezależnie od jego proweniencji. Informacja ta pierwszy raz pojawiła się w autobiograficznym tekście B. Mikusa z 2015 roku.

Żeby wskazać na świadomość historyczną i polityczną osób organizujących chełmski MKZ, a zatem i B. Mikusa z tamtego okresu, przytoczmy *Deklarację założycielską MKZ Chełm z 27*

września 1980 r.: „Działając w oparciu o protokół porozumienia zawartego przez Komisję Rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w dniu 31.08.1980 r. w Stoczni Gdańskiej, oraz protokoły ustaleń w sprawie postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z Komisją Rządową w Szczecinie, uznając zasady określone w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stając na gruncie społecznej własności środków produkcji stanowiącej podstawę istniejącego w Polsce ustroju socjalistycznego, wiodącą rolę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotni-



Rondo im. NSZZ Solidarność w Radzyniu Podlaskim, źródło httpskozirynek.online

czej, nie podważając ustalonego systemu sojuszów międzynarodowych oraz przestrzegając zasad praworządności Państwa Socjalistycznego Komitety Założycielskie Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych z zakładów pracy województwa chełmskiego postanowiły utworzyć dn. 27 września 1980 r. Międzyzakładowy Komitet Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Solidarność z siedzibą w Chełmie, zwany dalej Komitetem". Z przytoczonego dokumentu jednoznacznie wynika, że założyciele chełmskiego MKZ podkreślili, że respektują społeczną własność „środków produkcji", będącą podstawą „ustroju socjalistycznego", uznawali przewodnią rolę partii komunistycznej (PZPR), konstytucję PRL, ówczesne sojusze, a zatem i zależność od Związku Sowieckiego. Gdzie zatem jest rzekoma antykomunistyczna świadomość historyczna wpisana w autobiograficzny tekst B. Mikusa, napisany 35 lat po wrześniu 1980 roku? Przytoczony tekst *Deklaracji założycielskiej*, żeby było ciekawiej, Z. Lubaszewski zamieścił w swoim szkicu *Początki chełmskiej Solidarności* (s. 15), będącym częścią tej publikacji. Czytelnik nie musi wykazywać się wyjątkową przenikliwością analityczną, by tę antynomię – *deklaracja* z opracowania Z. Lubaszewskiego a tekst autobiograficzny B. Mikusa – natychmiast wychwycić. Niestety dla chełmskiego literata piszącego na zamówienie panegiryk o B. Mikusie nawet to proste porównanie tekstów okazało się zbyt trudne. Po latach w całej ostrości powraca pytanie: dlaczego osoby wymienione w metryce wydania *Narodzin chełmskiej Solidarności*…, zwłaszcza Z. Lubaszewski i J. Paszkiewicz, pozwoliły na skierowanie do druku publikacji, która nigdy przy tylu błędach merytorycznych i przy braku porządku edytorskiego nie powinna się ukazać?

Oprócz struktur NSZZ Solidarność na terenie województwa chełmskiego powstawały struktury NSZZ Solidarność Wiejska, od marca 1981 r Solidarności Rolników Indywidualnych. Zachowane dokumenty tego Związku, podobnie teksty publicystyczne przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność Wiejska/RI Solidarność zostały wydrukowane w tomie źródłowym *O wymiar Solidarności*. Konia z rzędem temu, kto w dokumentach wytworzonych przez RI Solidarność znajdzie jakąkolwiek akceptację komunistycznych „pryncypiów ustrojowych". O Solidarności chełmskiej powstało wiele opracowań. Z okresu pierwszej Solidarności zachowane są informatory. Osoby zainteresowane własną analizą tego periodyku odsyłamy do biblioteki. Chełmski biuletyn informacyjny do jesieni 1981 r. był prowadzony w nurcie socjaldemokratycznym, choć zdecydowana większość członków Związku opowiadała się za chadecką (chrześcijańską) wizją świata i człowieka. Charakter ideowy informatora (biuletynu) narzucało kierownictwo Zarządu Regionu.



Ojcowie Założyciele dzisiejszej sytuacji w Chełmie, źródło: naszchelm, 2018 r.

W „Biuletynie Informacyjnym NSZZ Solidarność Regionu Chełmskiego" nr 10 z 23 kwietnia 1981 r. zamieszczono tekst o „narodzinach Święta Pracy", a zabrakło o 3 Maja. Czy ten dysonans był przypadkowy? Stosunkowo wcześnie, bo już 16 kwietnia w Chełmie powołano Komitet Organizacyjny Obchodów 1 Maja na czele z hegemonem (PZPR), ze „Stronnictwami

sojuszniczymi" (ZSL, SD). Przez blisko pół miesiąca w jego składzie byli przedstawiciele pracowniczej Solidarności. Ze wspólnego „świętowania" Zarząd Regionu Chełmskiego NSZZ Solidarność wycofał się dopiero „po południu" 29 kwietnia. Chełmska Solidarność w dniu 1 maja miała uczestniczyć we wspólnie zorganizowanym wiecu przed Chełmskimi Zakładami Obu-



Ojcowie Założyciele, źródło: naszchelm, 2018 r.

wia. Wedle wspólnie uzgodnionego programu przygotowano „prelekcję" o „historii ruchu robotniczego", wygłoszoną przez „autentycznego robotnika". Orkiestry zakładowe zaprezentowały „pieśni robotnicze". Natomiast w biuletynie z 23 kwietnia informacje o uroczystościach 3 Maja były na tyle „skromne", że nie wskazano nawet na miejsce sprawowania Mszy Świętej w intencji Ojczyzny. Czytelnik musiał się domyślać, że zostanie odprawiona na Górze Chełmskiej. Była to wielka manifestacja patriotyczna mieszkańców Chełma i Ziemi Chełmskiej. Zaproszenie do wspólnego „świętowania" 1 maja otrzymał także Związek RI Solidarność. Już 11 kwietnia podczas posiedzenia WKZ NSZZ RI Solidarność" jednoznacznie odrzucił tę propozycję. Jednocześnie Solidarność RI zwróciła się z apelem do mieszkańców województwa o uczestnictwo w uroczystościach 3 Maja.

W tekście panegirycznym o B. Mikusie, pióra chełmskiego literata, jest bardzo wiele przekłamań. Zatrzymajmy się jedynie przy wybranych. W 1981 r. przy Zarządzie Regionu Chełmskiego funkcjonowała Wszechnica Związkowa (Robotnicza). Wedle literata wykłady prowadzili: E. Wilkowski, J. Adamczyk, J. Paszkiewicz. J. Adamczyk jest osobą fikcyjną, a wymienieni tu nauczyciele w ramach tej Wszechnicy nie prowadzili wykładów. Chełmski literat ciągle podkreśla „patriotyczną i niezłomną działalność NSZZ Solidarność w Chełmie i województwie chełmskim". Jego język zdecydowanie częściej przypomina zapisy z *Notatnika lektora* wydawanego przez KW PZPR aniżeli analizę historyczną. Z oceną niezłomności i patriotyzmu należy być bardzo ostrożnym, zwłaszcza gdy piszemy o postawach członków Solidarności po 13 grudnia. Literat podkreśla, że w Chełmie po marcu 1984 r. biuletyn informacyjny podziemnego Związku był wydawany co dwa tygodnie. Jeżeli tak by było, to w ciągu roku powinno się ukazać ok. 24-25 numerów. Liczbę tę pomnóżmy przez pięć lat, uwzględnijmy wydane numery przed marcem 1984 r., zatem powinno się ukazać ok. 150 numerów tego podziemnego pisma, a do końca 1988 r. ukazało się 48 numerów. Literat pisze o szczególnym związku B. Mikusa z chełmskimi duchownymi, z chełmskim Kościołem, o budowaniu struktur Związku przez kapłanów. Zagalopował się, bo organizacją Związku księża nigdy się nie zajmowali. W odpowiedzi na te rzekome związki odsyłamy Czytelników, i ponownie literata, do tekstu ks. Prałata Kazimierza Bownika *Refleksje wywołane 40. rocznicą powstania „Solidarności"*, zamieszczonego na łamach „Powinności" [nr 5(59), październik 2020, s. 5-8], a także do książki tego kapłana *Zwyczajne świadectwo*, Lublin 2008, s. 116-118. Chełmski literat, expressis verbis, podkreśla, że B. Mikus działalności związkowej „nigdy nie przerwał". Przerwał w 1991 r., i nie z powodów związkowych czy politycznych. Zainteresowanych odsyłamy do publikacji *Chełmskie w okresie przełomu (1989-1991). Dokumenty, artykuły, informacje,* wybór, wstęp, opr. E. Wilkowski, Chełm 2015, s. 45-46, 87-90, i do odpowiednich dokumentów. Chełmski literat, pisząc o B. Mikusie, zaznacza, że związany był z Unią Demokratyczną (pomija Ruch Demokratyczny Akcja Obywatelska), Unią Wolności, potem z Platformą Obywatelską, czyli z liberalno-lewicowym nurtem polskiej sceny politycznej. W tym kontekście fantazje piszącego o jego związkach z Kościołem wymagają zdecydowanej weryfikacji. Miał absolutne prawo do poglądów, jakie przyjmował za właściwe, tylko w imię czego po latach nakreślać nieprawdziwy obraz? Dlaczego osoba, która nie zna warsztatu historyka, decyduje się na napisanie zamówionego panegiryku? Na łamach „Powinności" wielokrotnie pisaliśmy, że powinna nas obowiązywać odpowiedzialność za każde słowo, zwłaszcza drukowane

Głośne dzwony

Niech biją dzwony, niech Polska usłyszy,
niech ich potężny głos rozerwie ciszę.
Niech zbudzą naród, co otrząsa strach,
niech polski sztandar załopocze w dniach.

Nie oddamy mowy, nie oddamy korzeni,
niech żaden wróg ich w popiół nie zamieni.
Nie wyrzekniemy się ojców i tej ziemi,
bo naród bez pamięci w proch się przemieni.

Tu Orzeł Biały od wieków nam świeci,
tu polska pamięć trwa w sercach u dzieci.
Tu każda piędź tej ojczystej ziemi
krwią naszych przodków po dziś dzień się mieni.

Gdy każą nam milczeć, odpowiemy: „Nie!",
bo polska krew w naszych żyłach wciąż wrze.
Nie oddamy honoru, pamięci ni domu,
nie damy Ojczyzny odebrać nikomu.

Niech grzmią więc dzwony od Tatr aż po morze,
niech polskie serca zapłoną w kolorze.
Bo póki Ojczyzna w naszych sercach płonie,
póty biało-czerwony sztandar nie zatonie.

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

Pamięć
Pamięć czasem boli srodze,
lecz prowadzi nas po drodze.
Kto poległych ma w pamięci,
ten Ojczyzny nie przekreśli.

Zła droga
Porzucenie tradycyjnej etyki i moralności
prowadzi kraj do upadłości.

Mowa
Polska mowa - skarb prastary,
nie potrzeba jej poprawy.
Kto ją zmienia dla poklasku,
ten się gubi w obcym blasku.

Wiara
Wiara nie jest dekoracją,
ani pustą manifestacją.
Gdy przychodzi trudny czas,
wtedy właśnie sprawdza nas.

Ojczyzna
Ojczyzna, to nie jest słowo,
które brzmi tylko wzorowo.
To jest pamięć, trud i praca,
którym Polska się odpłaca.

Wolność
Wolność trzeba cenić szczerze,
póki jeszcze w nią się wierzy.
Kto ją odda dla wygody,
ten sam sobie wiąże nogi.

Polska
Łatwo Polskę kochać w święta,
gdy chorągiew jest rozpięta.
Trudniej kochać ją na co dzień,
gdy wymaga to poświęceń.

PRL-owskie przywileje
PRL zmienił dekoracje,
lecz zachował stare racje.
Szyld jest nowy, układ stary,
zmienił kolor, nie zamiary.

Z duchem Ewangelii
Nie będzie w Ojczyźnie zdrad i nadużyć,
jeśli rządzący nie będą dwom panom służyć.

Na zakręcie
Czy nikt tego nie widzi,
że kłamstwo
nawet samo siebie się nie wstydzi.

Błędna strategia
To jest zła droga,
gdy do sterowania człowiekiem
- trzeba wyrugować Boga.

Cenny dar
Czasem największe czyny
to uśmiechy dane bez przyczyny.

Strategia przegranych
Posłowie przegrani bankrutują
i do innych partii wędrują.

Refleksja katolika
O pomstę do niebios woła
gdy lewicowe ideologie kształtują naszą wiarę
bardziej niż Tradycja Kościoła.

Sny o potędze prawicy
Realiów uporczywe ignorowanie
często oznacza polityczną nędzę
i koniec snów o potędze.

Grzech
Jest jak karta kredytowa,
dzisiaj się cieszymy,
a jutro rachunek płacimy.

Obrońcom praw godności ludzkiej
Nawet śmierć milionów
nienarodzonych dzieci
ich nie wzrusza,
walczą o swoje prawa
wywodzące się z podbrzusza.

Partnerskie relacje
To z wolności kpina,
gdy polscy politycy zginają się w pół
na widok nadzorców z Berlina.

Rząd kompradorski
Reprezentuje interesy Niemców,
a nie Polski.

Zapalnik historii
Gniew raz wzbudzony,
własnym tempem eskaluje
i zarzewiem wojny domowej eksploduje.

Wybory
Lud wybiera, lud się trudzi,
by wybrać tych samych ludzi.

Ukryty plan lewicy
Istnieje plan ukryty,
aby uczynić „mowę nienawiści"
sposobem obrony
lewackiej elity.

Wada koalicji
Partia niekompatybilna
zawsze będzie niestabilna.

Rządy nieudaczników
Afera aferę goni,
a mniejsza większą zasłoni.

Ku przepaści
Promocja chorych ideologii
prowadzi naród do patologii.

Tsunami
Moralne tsunami
Jeszcze przed nami

Hymn Koalicji Obywatelskiej
„Wszystko co nasze Niemcom oddamy",
bo tam ojczyznę mamy.

Cel marksistów
Ogłupić masy, stanąć na ich czele,
to główne cele.

Polski MSZ
Gdy rządzi nim „Gang Olsena"
szans na sukces nie ma.

Zielona transformacja
Pod ekonomicznych faktów naporem
zawali się z wielkim rumorem.

Deficyt polityka
Brak instynktu politycznego
dyskwalifikuje posła każdego.

Kłopotliwy spadek
Brak wiary i optymizmu
na osuszenie bagna wymiaru sprawiedliwości,
odziedziczonego po epoce komunizmu.

Zniewolenie
Owinęły się wokół nas polityczne żmije,
co jad wsączają
i żyć nie dają.

Puste obietnice
Obiecał gruszki na każdym drzewie,
dziś się tłumaczy, że o tym nie wie.

Strategia okupanta
Najlepszy sposób na zniewolenie
- kraju zadłużenie.

Zarządzanie nienawiścią
To nic innego
niż polityka wyznaczania
wroga ideowego.

Zarazy
Kolejne zarazy kolory swe zmieniają,
dziś w formie tęczowej się objawiają.

Wada koalicji
Partia niekompatybilna
zawsze będzie niestabilna.

Jan Fiedurek

Baza danych o dołach śmierci na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej

Eugeniusz Wilkowski

Jedną z najważniejszych kwestii spornych istniejących między Polską a Ukrainą jest brak zgody Kijowa na ekshumacje szczątków Polaków pomordowanych przez Ukraińców na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w l. 1942-1947. Impas w tej sprawie trwa od 2015 r. W ostatnim czasie pojawiły się pierwsze pozytywne decyzje Ukraińców, ale kłamstwem jest twierdzenie, że są początkiem jakiegokolwiek przełomu. Prowadzone prace latem tego roku w Woli Ostrowieckiej były dopiero piątą ekshumacją na Wołyniu od ponad 30 lat. Brak stanowczego głosu ze strony Warszawy bezwzględnie jest wykorzystywane przez Kijów. Ukraińcy wprowadzili niezwykle złożone procedury tylko po to, by utrudnić prace. Żeby uzyskać zgodę na poszukiwania niezbędna jest wola polityczna. Stosowną decyzję wydaje Państwowa Międzyresortowa Komisja ds. Uczestników Operacji Antyterrorystycznej, Ofiar Wojny i Represji Politycznych. Jest to ukraiński organ rządowy powołany przez Gabinet Ministrów Ukrainy. Dopiero po uzyskaniu takiej zgody można przeprowadzić prace rozpoznawcze w terenie. Jeżeli polscy specjaliści odnajdują miejsca ze szczątkami pomordowanych, to muszą je zabezpieczyć, zasypać. Zgromadzona dokumentacja ponownie trafia do Państwowej Międzyresortowej Komisji z wnioskiem o zgodę na ekshumację. Po uzyskaniu kolejnego pozwolenia raz przebadane miejsca ponownie muszą zostać sprawdzone przez saperów. Dopiero wówczas można przygotować odpowiednie stanowiska. Przy tym Ukraińcy wyznaczają bardzo krótki czas na prace ekshumacyjne. Ponadto polscy specjaliści są pod ścisłą kontrolą służb ukraińskich. W Puźnikach zakaz fotografowania miejsca zbrodni dodatkowo wprowadził Paweł Kowal, co jest wyrazem choroby polskich władz. Na stronie internetowej „Nowego Kuriera Galicyjskiego" zdjęcia z uroczystości pogrzebowych w tej miejscowości były tylko przez kilka dni i zostały usunięte na polecenie strony ukraińskiej. Fakt ten świadczy dobitnie o zakresie podporządkowania tamtejszej Polonii władzom ukraińskim. Jest to odrębny problem, niestety, niezauważany w Polsce. Wymaga zatem nagłośnienia. Powróćmy do sprawy ekshumacji.

Ukraińcy są świadomi, że umierają ostatni świadkowie ludobójstwa, ci, którzy znają miejsca dołów śmierci. Jeżeli oni odejdą, to zabraknie osób „znających teren". Wedle informacji przekazywanych przez specjalistów z Instytutu Pamięci Narodowej przy dzisiejszych procedurach, narzuconych przez stronę ukraińską, Polska jest w stanie przeprowadzić dwie-trzy ekshumacje rocznie. Tymczasem tylko na terenie



Uroczystości pogrzebowe szczątków ofiar z Woli Ostrowieckiej i Ostrówek, Ostrówki, 30 VIII 2026, źródło: Polska Agencja Prasowa

Wołynia jest do przebadania około dwóch tysięcy miejscowości, a pamiętać należy także o Małopolsce Wschodniej, gdzie trzeba przebadać ok. dwa i pół tysiąca miejsc. Przypomnijmy, że na Ścianie Pamięci w Domostawie umieszczonych zostało ponad 6 tys. miejsc ukraińskiego ludobójstwa. Część z nich znajduje się na terenie dzisiejszej Polski. Po uwzględnieniu ich powinniśmy mówić o ponad pięciu tysiącach miejsc na Wołyniu i w dawnych województwach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Sprawa jest bardzo poważna, ale niewiele osób w Polsce ma tego świadomość. Jeżeli w tym zakresie nie nastąpią radykalne zmiany, to na przebadanie interesujących nas miejsc trzeba kilku stuleci.

Specjaliści od tych zagadnień, w tym dr Leon Popek, historyk Kresów okresu II Rzeczypospolitej Polskiej i lat ukraińskiego ludobójstwa, uczestnik prac ekshumacyjnych, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, mówią wprost o konieczności stworzenia „bazy dołów śmierci" na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Miałaby ona zawierać współrzędne GPS, zdjęcia i dokumentację miejsc pogrzebania Polaków, natomiast ekshumacje odłożyć należy na czas bliżej

nieokreślony. Dokumentowaniem miejsc pogrzebania pomordowanych Polaków od lat zajmują się niezależni badacze. Ich prace nie są jednak skoordynowane. IPN realizuje ważne przedsięwzięcie, a mianowicie tworzenie Bazy



Uchodźcy w bazie samoobrony w Przebrażu, źródło: IPN

Ofiar Zbrodni Wołyńskiej. Ten interaktywny projekt docelowo ma łączyć dane osobowe pomordowanych z lokalizacją geograficzną na mapach. Na mapy historyczne i współczesne nanoszone są miejsca mordów, masowych grobów, spalonych wsi. Bazy danych topograficznych gromadzone są również przez Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, a także przez Ośrodek KARTA. Informacje te często są sporządzane wyłącznie w oparciu o relacje świadków spisane wiele lat po zbrodniczych wydarzeniach, co niesie duże ryzyko błędów topograficznych. Pamiętajmy, że wiele mordów dokonano na koloniach i we wsiach, które dziś już nie istnieją. Zostały spalone, zrównane z ziemią, bardzo często zalesione lub zaorane. Materiał gromadzony przez te ośrodki powinien być wykorzystany przy tworzeniu map cyfrowych (systemów GIS). W pracy tej znaczącym wsparciem są współczesne technologie. Nanoszenie warstw historycznych na współczesne mapy ułatwiają systemy GIS. Dlatego wykorzystywane są stare mapy, z okresu II Rzeczypospolitej Polskiej, a przechowywane w Wojskowym Instytucie Geograficznym. Niezwykle pomocny jest lotniczy skaning laserowy (LiDAR). Pozwala bowiem na lokalizację dawnych cmentarzy, nawet fundamentów domów, zarysów masowych dołów śmierci. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie: w jakim zakresie jest on wykorzystywany przez specjalistów z IPN? Niezastąpioną metodą są jednak ekshumacje. Teoretycznie państwo polskie ma różne możliwości techniczne do stworzenia bazy danych. Konieczne są jednak: wola polityczna, środki finansowe, wskazanie na koordynatorów poszczególnych prac. Tego niestety nie ma. Obecna atmosfera wokół tworzenia baz danych ofiar ukraińskiego ludobójstwa nie sprzyja temu projektowi.

Tworzenie baz danych o dołach śmierci jest zasadniczym elementem przywracania pamięci historycznej o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Przygotowując bazy danych, ustala się tożsamość ofiar i dokumentuje się położenie dołów śmierci. Poza kilkoma miejscami, w których przeprowadzono ekshumacje i dokonano chrześcijańskiego pochówku szczątków pomordowanych, ofiary zbrodni nie doczekały się oczekiwanego pochówku, i pozostają w bezimiennych, masowych dołach śmierci lub w pojedynczych miejscach zakopania zwłok. W tej sytuacji cyfrowe bazy danych mogą być jedynym sposobem na ich symboliczne upamiętnienie, przywrócenie o nich pamięci. Technologie informatyczne nie zastąpią jednak tradycyjnych metod weryfikacji pozyskiwanych informacji. Relacje świadków muszą być konfrontowane z dokumentami archiwalnymi, z literaturą naukową, z aktami śledczymi. Żadna nowa technika nie zastąpi kwerendy archiwalnej. Należy stale przeszukiwać zasoby archiwów państwowych, kościelnych, prywatnych, zagranicznych. Polacy muszą wykonać olbrzymią pracę, żmudną, ale konieczną. W charakterze zobowiązania powtórzmy słowa wieszcza: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie". Ta poetycka przysięga pamięci dotyczy tych Polaków, dla których polskość nie jest ciężarem.

Okładka:
str. 1 – Michelangelo Merisi da Caravaggio, Odpoczynek w czasie ucieczki do Egiptu.
str. 2 – Domenico Beccafumi, Madonna z Dzieciątkiem i małym świętym Janem Chrzcicielem.
str. 3 – Bartolomé Esteban Murillo – Madonna z Dzieciątkiem.
str. 4 – Franz Krüger, Ojciec i syn wybierają choinkę.